

- Święto ludzi pracy '88 - str. 3 ■ Na plusie - str. 4 ■ Mega - sprawa - str. 5
- Sztukmistrz z Legnicy - str. 6 ■ Zapisane w pamięci - str. 9 ■ O alkoholu - str. 10 ■ Nowy dzień Kasi - str. 11
- „Na boku” - str. 13

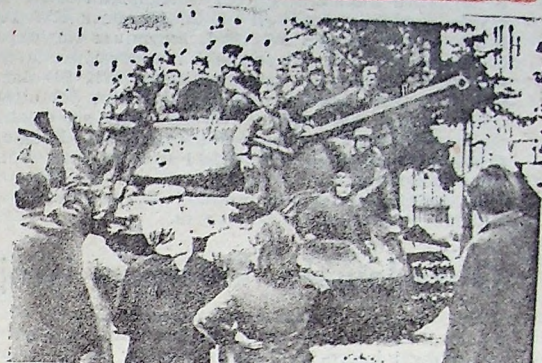


Fot. Stanisław Celoch

Anna Gątkowska — bibliotekarka trzyma w ręku najpopularniejsze i najbardziej na rynku czytelnictwem poszukiwane tytuły.

Biblioteczne A - Z

str. 8-9



Fot. Wincenty Kolodziejski

Lista polskich przyjaciół Władysława Łyskowskiego jest bardzo długa. Zalicza się do nich Piotr Sienkiewicz, towarzysz walk spod Stalingradu.

Wojennym szlakiem

str. 7



Fot. Jan Babel

Przyszłość polskiego sportu zależy od fizycznej i moralnej kondycji sportu szkolnego. To piramida, której wierzchołkiem są rzadkie dziś olimpijskie medale.

Podstawa piramidy

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



- ŻYJĘ Z PISANIA
O KRYZYSIE...

3 maja święto SD



Fot. Stanisław Celoch

W 197 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja i święta Stronnictwa Demokratycznego w legnickim MDK odbyła się uroczysta akademicka. Przybyli m. in.: sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i wicewojewoda Tadeusz Podwiński. Gości powitał przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski. W trakcie akademii Miejski Komitet SD otrzymał sztandar organizacyjny (na zdjęciu). Wyróżniający się działacze SD otrzymali odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Halinę Kot i Janinę Cześćkę.

W części artystycznej wystąpił Zespół Muzyki Dawnej z Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

(p)

Obradowało kolegium wojewody

28 kwietnia, członkowie kolegium wojewody ocenili realizację wniosków zgłoszonych w poprzedniej kampanii wyborczej a także wniosków i interpelacji zgłoszonych w czasie ostatniej kadencji przez radnych i komisje WRN. Kolegium zapoznało się również z wynikami społeczno-gospodarczymi za I kwartał br.: od początku roku uruchomiono 71 nowych zakładów rzemieślniczych (głównie w branży budowlanej i metalowej), a wielkość produkcji przedsiębiorstw przemysłowych wzrosła o 11,7 proc.

(a)

II etap w praktyce

Od 18 do 21 kwietnia, zespół CKKR PZPR, członkowie WKRR, przedstawiciele Izby Skarbowej i NBP, przeprowadzili kontrolę działalności ogniw partii na rzecz wdrażania reformy gospodarczej. Wysoko oceniono prace zmierzające do przyspieszenia przebudowy struktur i atestacji stanowisk, a także łączenia atestacji z wprowadzeniem nowych form organizacji pracy, zwłaszcza w Hucie Miedzi „Legnica” i ZKIMR Jawor. Badane przedsiębiorstwa (zwłaszcza ZG „Rudna” i DZWP „Dolpakart”) charakteryzują wysoki poziom efektywności gospodarowania, a co najważniejsze — zwiększenie zysku jest wynikiem wzrostu produkcji i wdrażania zakładowych programów oszczędnościowych.

Zespół zwrócił uwagę na bariery hamujące wdrażanie II etapu reformy. Należą do nich m.in.: monopol przedsiębiorstw handlu zagranicznego ograniczający możliwości eksportowe małych przedsiębiorstw, brak przepisów wykonawczych, szeroki zakres reglamentacji surowców i materiałów i pośrednictwo zaopatrzeniowe.

(AS)

Strajku nie było

We wtorek w godzinach popołudniowych między zmianami na szybach zachodnim i północnym ZG „Rudna” kilkunastoosobowa grupa górników oraz pracowników Zakładu Robót Górniczych i Zakładu Budowy Kopalni firm pracujących na terenie „Rudnej” rozpoczęła akcję protestacyjną, do której przyłączyli się przedstawiciele związków zawodowych. Upominano się przede wszystkim o dostosowanie plac do realnego wkładu pracy górników oraz poprawy warunków zdrowotnych i bezpieczeństwa w kopalniach. Wyloniono reprezentację do rozmów z kierownictwem Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, po czym protestujący rozeszli się. Kopalnia pracowała normalnie, wykonując dzienny plan wydobycia.

W środę rano w „Rudnej” podjęła pracę specjalna grupa negocjująca, złożona z uczestników protestu, przedstawicieli organizacji związkowych kopalni: „Rudna”, „Polkowice”, „Sieroszowice”, „Lubin”, „Konrad”, Zakładu Robót Górniczych, Zakładu Budowy Kopalni oraz dyrekcji KGHM i Federacji Związków Zawodowych Górników. Po kilkugodinnym posiedzeniu ok. godziny 14, jednomyślnie zawarto porozumienie, kończące spór. Zawarte w nim postanowienia dotyczą przede wszystkim: wsparcia federacji ZZG w działaniach zmierzających do utrwalenia i wcielenia w życie ustawy o zakładowych systemach wynagrodzeń (w tej sprawie skierowano pismo do marszałka Sejmu), podjęcia natychmiastowych badań stanu zdrowia górniczych załóg, radykalnych działań w dziedzinie bhp oraz pełnego uczestnictwa związków zawodowych w decyzjach związanych z gospodarką kombinatu. Postulaty placowe, wynikające z niezadowolonych górników wobec względnego obniżenia się ich zarobków w stosunku do innych gałęzi przemysłu — w porównywalnym czasie pracy — przekazano do generalnego rozwiązania federacji ZZG.

Również w śróde kopalnia „Rudna”, jak i pozostałe zakłady kombinatu miedzi, ani na chwilę nie przerwały pracy. Tekst porozumienia przekazano drugiej zmianie na krótkich zebraniach załóg, które — zgadzając się z jego treścią — podejmowały obowiązki zawodowe.

Protest był ostrzeżeniem przed lekceważeniem trudu górniczej pracy — stwierdził przewodniczący NSZZ pracowników ZG „Rudna”, Jan Jakubowski.

Rozpowszechniane przez „Wolną Europę”, a także żadnych sensacji plotkarzy w kraju, informacje o strajkach w zagłębiu miedziowym są zwykłą bzdurą — oświadczył Stefan Piwoński, wiceprzewodniczący Federacji ZZG, obecny na miejscu konfliktu. Przykro mi, że nawet partyjna „Gazeta Robotnicza” pisała w śróde o próbie zorganizowania nielegalnego strajku w ZG „Rudna”.

Praca w kopalniach miedzi przebiega bez zakłóceń.

(a.p.)

Jednym zdaniem

25.04 — w KW PZPR, na kwartalnej naradzie aktywno-gospodarczego oceniono wyniki i kwartału w gospodarce województwa: wartość sprzedanej produkcji przemysłowej (w cenach porównywalnych) wzrosła o 11,4 proc. przy spadku zatrudnienia o 0,7 proc.; średnie płace w przemyśle (wraz z nagrodami) zwiększyły się o 64,5 proc., osiągając poziom 54,8 tys. zł. 28.04 — podczas narady sekretarzy miejsko-gminnych, miejskich i gminnych komitetów ZSL w WK omawiano zadania polityczno-organizacyjne związane z kampanią wyborczą i przygotowania do Świąt Ludowego. 29.04. — Prezydium WK ZSL omawiało zadania w kampanii wyborczej do rad narodowych. 2.05. — zebrał się komitet organizacyjny Świąt Ludowego w Legnickim. 4.05. — przygotowano do obchodów Świąt Ludowego poświęcone były rejonowe narady sekretarzy instancji ZSL w Złotoryi, Jaworze i Legnicy. 5.05. — w Złotoryi rozpoczął obrady II Zlot Młodych Demokratów. 5.05. — o założeniach i programie obchodów Świąt Ludowego mówiono podczas rejonowej narady sekretarzy ZSL w Lubinie.

Miloradzi

To już ćwierć wieku

Już 25 lat w Miloradzie działają Koło Gospodyń Wiejskich. Członkinie koła znane są ze swej społecznikowskiej pasji i pracy na rzecz środowiska. Organizują kursy kroju, szycia i racjonalnego żywienia, prowadzą wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego, występują w folklorystycznym zespole „Koniczynie”, opiekują się osobami niepełnosprawnymi i utrzymują przyjacielskie kontakty z żołnierzami PGWAR.

Podczas jubileuszowego spotkania najbardziej zasłużonym działaczkom KGW wręczono dyplomy. Są to: Janina Zjawin, Helena Wróbel, Stefania Lao, Maria Wróbel, Stanisława Lubas i Alina Augustyniak.

(zj)

Lubin

Trzymamy kciuki

Od 5 do 7 bm. w Białsku Białej rozgrywa się finał turnieju wiedzy „O bezpieczeństwo ruchu drogowego”, w którym uczestniczą także najlepsza drużyna z naszego województwa: Sławek Sadowski, Michał Stec, Maciek Król i Mariusz Kuszat ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Lubinie.

(a)

Reporter zanotował

21.04. w Lubinie po spożyciu lodów i sernika z przykrawej cukierki „Wisienka” zatruto się 29 osób, w tym 23 dzieci do lat 14. Decyzją inspektora sanitarnego w Lubinie cukierki zamknięto.

21.04. w Głogowie, przy ul. Samotnej, dokonano włamania do domu jednorodzinnego. Nieznany sprawca skradł 300 dol. USA, 35 tys. zł, 30 paczek kawy naturalnej, 35 skór z nutril i walizkę.

21.04. około godz. 18 w Legnicy przy ul. Traugutta 12 funkcjonariusze MO zatrzymali na włamaniu do piwnicy Ryszarda D. Sprawca był w stanie nietrzeźwym i zamierzał zabrać rower marki „Wigry”.

22.04. o godz. 7.30 w autobusie WPK linii nr 15 w Legnicy nieznany sprawca z torbki Elżbiety F. skradł portfel z zawartością 70 tys. zł.

22.04. z pomieszczeń biurowych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy przy ul. Kamienniej nieznany sprawca skradł torbke Krystyny H. z zawartością 23 tys. zł.

23.04. o godz. 2.40 w Lubinie przy ul. Cedynskiej funkcjonariusze MO zatrzymali na gorącym uczynku Jacka S. (lat 32), który włamał się do dwóch samochodów marki fiat 125p i usiłował zabrać radioodbiorniki samochodowe, zegarek „atlant”, dwie kurtki i inne akcesoria samochodowe wartości 205 tys. zł.

25.04. o godz. 10.20 w Taczalinie (gm. Legnickie Pole) podczas przekładania dachu spadł z wysokości 10 m Władysław P. (lat 35), który doznał złamania lewego podudzia.

25.04. w Lubinie, w mieszkaniu Janiny S. przy ul. Mickiewicza, na skutek awarii telewizora marki „Rudin 714” powstał pożar. Spaliły się meble, dywany i inne przedmioty wartości około 800 tys. zł.

25.04. o godz. 14 w Marcinkowicach (gm. Mściwojów) Jan G. (lat 27) kierując w stanie nietrzeźwym samochodem marki fiat 125p przy nadmiernej szybkości na luku drogi zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Kierowca doznał ran ciętych głowy, a pojazd został uszkodzony.

27.04. prokurator rejonowy w Głogowie wydał nakaz aresztowania Artura N. (lat 21), który w Przemyśle ukradł Jerzemu L. zegarek, 1 kg szynki, 12 kg kiełbasy i kurczaka o wartości 7.200 zł.

(SA.)



Fot. Wincenty Kolodziej

Chocianów

Nowy sezon w nowej hali

Zakończono budowę nowej hali produkcyjnej w Zakładzie Produkcji Lesnej „Las” w Chocianowie. Do tej pory, ze względu na przestarzałą bazę techniczną, warunki pracy w zakładzie były bardzo trudne. Notowano wiele przypadków chorób zawodowych, powodowanych wilgocią. W tym roku nowy sezon przetwórczy w chocianowskim „Lesie” rozpocznie się już w nowej, co prawda budowanej w iście polskim tempie (z przerwami trwało to sześć lat), ale już w pełni nowoczesnej i klimatyzowanej hali. Poprawia się nie tylko warunki pracy, będzie także możliwość rozszerzenia produkcji i usprawnienia jej technologii. W najbliższym czasie rozpocznie się dalszy etap modernizacji zakładu tj. przebudowa działów tłoczni i pasteryzacji.

(em)

Ściśle jawne

ZBIGNIEW IGNASZAK (lat 33, do niedawna — instruktor w Wydziale Rolnym KW PZPR, żona Zofia — technik rolnik, dzieci Joanna i Tomek — uczniowie IV i II klasy SzP, interesują się sportem, a Joanna także pracą społeczną) został wybrany przez KG PZPR w Legnickim Polu na stanowisko I sekretarza KG. Studiując zaocznie na IV roku ANS, a wolny czas najchętniej spędza na działce. Chętnie też wyjeżdża do rodziców w góry, urlop spędza nad morzem. Dużo czyta, interesuje go przede wszystkim literatura społeczno-polityczna i ekonomiczna. Za najpilniejsze zadania uważa wybudowanie szkoły i doprowadzenie wody do Legnickiego Pola.

(AS)

Na zielonym rynku

We wtorek, 3 maja obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw:

	WSOP	prywatne zielonki	targowisko
ziemniaki	50	50	50
buraki	40	50	—
kapusta biała	80	100	—
kapusta czerwona	80	120	80
pietruska	90	100	50
marow	50	60	50
cebula	40	60	90
selery	60	100	60
pory	80	120	30-40
szcypior	25	30	30
pietruska zielona	30	30	40
koper	30	40	40
botwina	30	40	40
selery zielony	40	—	—
szczaw	—	300	ok. 200
sałata	38-70	40-65	40-65
szpinak	—	150	60-70
rzodkiewka	40	50-60	—
kalarepa	—	50	—
pieczarki	750	750	2000
czosnek	—	3000	350-400
ogórki	380	400-450	1200
pomidory	1500	1400-1500	220
rabarbar	150	150	450-500
jabłka	450-550	550-600	—

Święto ludzi pracy '88

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski



Przed rozpoczęciem pierwszomajowej manifestacji w Legnicy, zgodnie z tradycją, w I Liceum Ogólnokształcącym odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych z zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego, kombatanami drugiej wojny światowej oraz najlepszymi robotnikami i 10-osobową grupą uczestników centralnych finałów szkolnych konkursów i olimpiad wiedzy.

Po wysłuchaniu przemówienia I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, z placu Wilsona ruszył pierwszomajowy pochód. W jego pierwszym szeregu szli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych, prof. Marian Ciesielski; wiceprzewodniczący CKKR PZPR, poseł ziemi legnickiej Jerzy Wilk; wiceminister spraw wewnętrznych Czesław Staszczak oraz władze wojewódzkie z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem, prezesem WK ZSL Eugeniuszem Hasiukiem i przewodniczącym WK SD Januszem Chutkowskim. Obecni byli także przedstawiciele dowództwa PGWAR z gen. majorem Wiktorem Kozłowym i gen. majorem Aleksandrem Szachunowem.

W pierwszych kolumnach szła młodzież. Maszerowały najlepsze zastępy i drużyny spośród ponad 40-tysięcznej rzeszy uczniów, harcerzy i instruktorów ZHP, największej organizacji młodzieżowej w Legnickiem. Za nimi w organizacyjnych strojach — kolumny ZSMP, ZMW i OHP. Bezpośrednio po kolumnach związków młodzieży manifestowali uczniowie szkół podstawowych i średnich. Kolumnę otwierała legnicka „jedynka”, najstarsza szkoła w mieście, która podjęła działalność już w 1945 roku. Barwnie prezentowały się grupy młodzieży z „piątki” i „dwunastki”, a spośród szkół średnich — Zespołu Szkół Budowlanych, II LO i Zespołu Szkół Medycznych. Uczniowie IV LO wystąpili w ludowych strojach ukraińskich. Kolumny młodzieży zamykali słuchacze Studium Nauczycielskiego i studenci legnickich filii wyższych uczelni.

Szli pracownicy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, dalej — zwarte kolumny „Milany”, Huty Miedzi „Legnica”, „Legmetu”, „Hanki”, „Elpo” i innych. Kolumnę transportowców i łącznościowców otwierali kolejarze. Barwnymi strojami wyróżniali się pracownicy służby zdrowia i WDK. Pierwszomajowy pochód, trwający prawie trzy godziny, zamykały kolumny pracowników handlu, spółdzielczości i sportowej.

W pochodzie wzięły udział liczne reprezentacje wszystkich legnickich zakładów pracy, instytucji i środowisk społeczno-zawodowych od hutników poczynając, na założce Przedsiębiorstwa Zagranicznego „Legpol” — kończąc. Manifestowały całe rodziny, z najmłodszymi w dziecięcych wózkach i na ramionach. Wiele było ciekawych, barwnych elementów dekoracyjnych, szturmówek i hasel wyrażających najważniejsze problemy pracy i życia pracowników, a także postulujących wytrwałość w dążeniu do utrzymania pokoju w Europie i na świecie.

Podobnie wyglądały pierwszomajowe pochody w pozostałych ośrodkach naszego regionu. W głogowskiej manifestacji uwagę zwracała delegacja z dalekich Chin (która gości w „Famabie”) i rolniczy polonez, który niedawno otrzymał miejscowy PGR w dowód uznania za osiągnięcia produkcyjne. W Lubinie manifestowali byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej. W Złotorii ciekawie prezentowali się członkowie klubu spadacznego, a w Jaworze pochód ożywiały członkowie klubu tańca nowoczesnego. W Prochowicach pracownicy „Renifera” prezentowali swoje atrakcyjne wyroby.

Pierwszomajowe pochody zorganizowano w 16 miastach i gminach naszego województwa; odbyło się także 14 wieców. Wzięło w nich udział, podobnie jak w roku ubiegłym, ponad 150 tys. osób.

Bezpośrednio po pochodach i wiecach, odbywały się liczne festyny, imprezy artystyczne i sportowe. W legnickim parku uwagę zwracały: zespół „Mirabelki”, orkiestra dęta z Grebocic. Fleczno było przy stoiskach z atrakcyjnymi wyrobami. Do późnych godzin wieczornych trwał festyn sportowo-rekreacyjny.

★

W dniach poprzedzających Święto Pracy, członkowie wojewódzkich władz partyjnych przebywali w zakładach przemysłowych interesując się warunkami pracy i socjalnymi, rozmawiając o codziennych sprawach z pracownikami, przy ich stanowiskach pracy.

28 kwietnia, w WDK odbyła się uroczysta akademicka, w czasie której 16 osób uhonorowano wpisem do „Księgi zasłużonych dla województwa legnickiego”. Byli to: Józef Borowiec, Ryszard Chamer, Michał Czupiński, Michał Janczewski, Tadeusz Jaworski, Marian Karpinski, Władysław Kopeć, Jan Macura, Zdzisław Nawara, Marek Ochocki, Mirosław Skaza, Marian Staniszek, Roman Szewdo, Ryszard Waszogradski, Stanisław Wóćik i Helena Zielińska.

Tego też dnia, w siedzibie KW PZPR zorganizowano uroczyste wręczenie legitymacji ponad 150-osobowej grupie kandydatów, wśród których liczni byli młodzi robotnicy. Odbyło się także tradycyjne spotkanie kierownictwa KW PZPR z grupą zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, w czasie którego wręczono medale im. Ludwika Waryńskiego i medale Rodła, przyznane przez Stowarzyszenie „Wisła—Odra”.

Jaworowi nie grozi sen małego miasieczka. Jest wczesne popołudnie, a na rynkowym deptaku ruch jak w świątecznym województwie. Sklepy zaopatrzane raczej mizernie, ale i tak Jaworzanie wynajdują na pustawych półkach to, co trzeba. U pickarza za rogiem jeszcze gorący chleb, w butikach plastikowe sandały dla dziecka lub kolorowe, szykowne klipsy, tam wiosenne rodziców, tu lody prosto z automatu...

Jawor nie zapadł w prowincjonalną drzemkę, ale coraz odważniej konkuruje z miedziowymi sąsiadami. Młodzi nie uciekają już stąd tak jak kiedyś, do wielkich miast i wielkich zakładów w poszukiwaniu życiowej szansy. — Tutaj czekają na nich: praca, a za pięć, sześć lat własne mieszkanie, więc po co tułać się po świecie? — dowodzi Roman Gościński, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze.

Urokliwą Jaworską Starówkę coraz gęściej oscają nowe bloki. Może wygodniejsze, ale niestety, brzydkie, tak jak wszędzie. To już nie ta finezja i koronkowe ciepło starych kamieniczek, ale lepsze coś niż nic. Stawianie betonowych klocków i tak pochłania najwięcej rajcówskiej energii i czasu. Nie więc dziwnie, że Roman Gościński podsumowując mijającą kadencję jaworskiej rady, mówi głównie o mieszkaniowym budownictwie. Przecież najpierw trzeba uwić

gniazdo,

żeby zostać i zapuścić korzenie.

Powołane raptem trzy lata temu Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane oddaje miastu średnio 300 mieszkań rocznie, w budowanie domów włączają się również miejscowe zakłady pracy. Nie ma specjalnych kłopotów z uzyskaniem własnej działki, więc kto chce, może stawiać willę. Wygląda na to, że liczby wpisane w program wyborczy cztery lata temu przemieniają się w rzeczywistość i będzie można wyborcom patrzeć prosto w oczy. Jak grzyby po deszczu wyrosły trzy nowe osiedla: Piastowskie, Fabryczna I i Fabryczna II, a w planach osiedle następne i największe, bo dla 12 tys. mieszkańców.

— Walczyliśmy z tym o ilość, ale i jakość życia w nowych blokach. Właściwie w osiedlu Piastowskim jest już wszystko, co potrzeba, ale w pozostałych wciąż sporo do zrobienia w tzw. infrastrukturze i to zostawiamy następcom — mówi przewodniczący Gościński.

Można pochwalić się oczyszczalnią ścieków i nową szkołą podstawową, rurociągiem wodnym i kotłownią na osiedlu Piastów, nowymi placówkami w handlu, oświacie i służbie zdrowia. Wiekowe kamieniczki w centrum Jawora też nie powinny narzekać na brak rajcówskiej kurateli. — Gdy w 1985 roku zdobyliśmy tytuł „Mistrza Gospodarności” w Legnicy, całą nagrodę przeznaczaliśmy na gospodarkę komunalną, nie żałujemy też pieniędzy z kasy miejskiej, z nadwyżek budżetowych na utrzymanie starych domów, ulic i terenów zielonych — mówi Franciszek Zięba, przewodniczący komisji gospodarki komunalnej, finansowej i rozwoju społeczno-gospodarczej MRN.

Może do Jawora warto jechać po naukę. Tu zrozumieli, że zaniedbywanie starych domów jest nie tylko marnotrawstwem, ale i grą wartą świeczki, bo przecież walkę o mieszkania toczyć trzeba nie tylko na spółdzielczym froncie. Jaworskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej niezmordowanie lata dachy, pilnuje remontów kapitalnych i profilaktycznych i to często pod nadzorem konserwatora, bo z wiekiem rośnie wartość wysłużonych kamienic. Tylko w ostatnich czterech latach wyremontowano gruntownie 124 budynki, w wielu pojawiła się nowa stolarka okienna i drzwiowa, wykładziny podłogowe i instalacje elektryczne, w 1620 domach naprawiono dachy, a koszty tych remontów sięgnęły 555 mln złotych. Nic więc dziwnego, że do reprezentacyjnego Ratusza płynie coraz mniej skarg i pretencji.

Źródła.

W jaworskich kranach od dawna głośnie syczało powietrze, ale w ostatnich latach brak wody przybrał już rozmiary hamletowskiego „być, albo nie być”. Poszukiwanie nowego ujęcia na szczycie się powiodło, a i z budową rurociągu poszło względnie gładko. — Woda jest i to prawie studzienna, ale następcy muszą doprowadzić do końca budowę stacji uzdatniania, a ponadto uruchomić inne źródło ciepła — zapowiada przewodniczący Gościński.

Oczywiście osiedlowe kotłownie nie są rozwiązaniem. Trudno nie przyznać racji Franciszkowi Ziębzie, gdy mówi o ochronie środowiska, oszczędności i planach. Jawor natychmiast potrzebuje centralnej ciepłowni i radni w przyszłej kadencji nie mogą przepuścić inwestycyjnej szansy. Roman Gościński przypuszcza, że problem ciepła wysunie się wkrótce na plan pierwszy i trzeba go będzie rozwiązać w równie hamletowskim stylu.

Bez inwestycji nie obejdzie się również w handlu, służbie zdrowia, oświacie i kulturze. W mijającej kadencji udało się przekazać mieszkańcom nowy pawilon szpitalny z blokiem operacyjnym, ale nie przybyło zbyt wiele dodatkowych łóżek, ponieważ na gruntowny remont wciąż czekają stare budynki szpitalne, tzw. biały i czerwony. W przedszkolach jest ciasno, ale — jak zapewnia przewodniczący Gościński — każde dziecko ma zapewnione miejsce.

główek, bo zaległości i zaniedbań nagromadziło się zbyt dużo, nawet jak na jaworską przedsiębiorczość i gospodarność.

Przed następcami Gościńskiego i Zięby rysuje się jeszcze jedna i chyba niepowtarzalna szansa, to znaczy remont i adaptacja zamku piastowskiego, w którym (być może w 750-lecie Jawora) znajdzie swoje miejsce Jaworskie Centrum Kultury. Wydaje się, że zwłaszcza jaworowi ludzie zasłużyli na ten obiekt, ponieważ dowiedli niejednemu raz, że kultura w ich życiu znaczy wiele. O Jaworskich Biesiadach Literackich coraz głośnie, o Dolnośląskim Przeglądzie Filmów Amatorskich, mistrzostwach rock and rolla, „Gieldzie mineralów i skamieniałości” — również. A są to zalety przykłady z bogatej oferty serwowanej przez jaworską placówkę upowszechniania kultury. Historię miasta i regionu pielęgnują członkowie Towarzystwa Miłośników Jawora i Muzeum



Jawor nie zapadł w prowincjonalną drzemkę, ale coraz odważniej konkuruje z miedziowymi sąsiadami. Fot. Wincenty Kołodziejewski

Na plusie

Bożna Wieczorek

O przedszkolnym komforcie będzie można mówić dopiero wtedy, gdy w nowych osiedlach staną wszystkie zaplanowane placówki. To samo dotyczy szkół. Wprawdzie nie narzekają już mieszkańcy osiedla Piastowskiego, ale na swoją szkołę czekają wciąż dzieci z osiedla Fabryczna, zwłaszcza na pierwszą w Jaworze szkołę z krytym basenem.

Boje radnych z handlowcami — jak mawia Gościński — nie zawsze kończyły się zwycięstwem. Wyznawcy Merkurego jakoś nie kwapią się do inwestowania, zasłaniając się brakiem pieniędzy, a nawet nie chcą obejmować we władanie gotowych placówek. Oczywiście, nie ma powodów do katastrofizmu, ale trzeba przyznać, że radni coraz wyżej podnoszą poprzeczkę handlowych wymagań. Jednakowoż przecież liczą się jaworskie

ciała i dusze

i chodzi o to, by troszczyć się o nie równomiernie. Sieć handlowo-usługowa gęstnieje i coraz więcej w niej sklepów, pawilonów i punktów usługowych: nowy pawilon na osiedlu Piastowskim, nowy zakład fryzjerski i kosmetyczny, delikateryjne czynne do 22.00, następny warzywniak, magiel i kawiarnia „Jawara”, remonty w masarni i wytwórni wód gazowanych, nowy zakład przetwórstwa Owocowo-Warzywnego przy ul. Mickiewicza, dwa nowe sklepy mięsne... i wciąż mało, za mało. Z pewnością w następnej kadencji radni nie rozwiążą do końca handlowo-usługowych lami-

Regionalne. Miejska Biblioteka Publiczna nie ogranicza się do wypróbowanych metod pracy, zaskakując czytelników nowymi propozycjami. Dociera do niepełnosprawnych, organizuje sezonowe punkty biblioteczne dla uczestników OHP, kolonii i półkolonii, gromadzi i udostępnia tzw. książki mówione i kasety z nagraniami różnych gatunków muzyki.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc nic dziwnego, że w Jaworze myślą o kulturze w zamku. Oczywiście nie zastąpi ona, bo zastąpić nie może, wielu innych placówek, również niezbędnych i ważnych. Dlatego w osiedlu Piastowskim działa już filia MBP i osiedlowy klub „Piast”, nie żałowano też pieniędzy na remonty Muzeum Regionalnego, Społecznego Ogniska Muzycznego, klubu „Relaks”, Klubu Technika...

— W sześćdziesięciosobowym składzie było 48 nowych radnych. Na początek zaczęliśmy bardzo aktywnie, posypały się wnioski, postulaty, czasem nawet partykularne. Dopiero z czasem nauczyliśmy się wyrażać racje i emocje, podporządkowywać swoje działania wspólnym sprawom. Dzięki temu uniknęliśmy zadrzań i konfliktów z administracją. Nie zależało nam na ubezwłasnowolnieniu naczelnika, ale raczej na konstruktywnej współpracy — podsumowuje Roman Gościński.

W pokoju obok, przy zarzuconych papierami biurkach pracuje kolegium wyborcze. Gościński mówi, że zgłoszono ponad dwustu kandydatów na radnych. Kto wygra?

„Komfortowe osiedle

W odpowiedzi na list ob. Marii Kowskiej, który ukazał się w Waszym tygodniku w dniu 18 marca 1988 r. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” Głogowie informuje, że na powyższy temat udzielił już odpowiedzi pismo z dnia 27 listopada 1987 roku.

Cała urbanistyka jest nie tylko w zarządzie, ale Wydział Urbanistyki Urzędu Wojewódzkiego. Z zarzutami Obywatelki nie zgadzamy się. Zgodnie z polityką państwa należy intensywnie wykorzystywać tereny pod budowę. W rejonie zamieszkiwania Obywatelki nie należy zmieniać zgodnie z jej wymogami, gdyż nie zgadzamy się. Zgodnie z propozycją Obywatelki zamianę mieszkaniową osiedle Piastów Śląskich, gdzie będą dużo terenów rekreacyjnych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” w Głogowie
(podpisy nieczytelne)

Krzywdząca ocena

W nawiązaniu do wywiadu z wiceprezesem WFS, Ryszardem Matuszakim z 15 numeru „Konkretów” pt. „Mówi, Seul, myślę: Barcelona”, zarząd DO „Konfeks” w Legnicy uważa za konieczne podanie niżej wymienionych faktów:

● Klub nasz posiada trzy sekcje: piłkarską, siatkową kobiet i tenis stołowy kobiet i mężczyzn. W klubie naszym systematycznie trenuje 196 zawodników i zawodniczek, z których tylko 10 to seniorzy. Pozostali (tj. 179 osób) to juniorzy, młodzież i grupy selekcyjne w wieku 10—13 lat.

● Na trzy dyscypliny znajdujące się w naszym klubie, dwie, tj. piłka nożna i siatkówka kobiet, w 1987 roku w spartakiadzie młodzieży, a wielu naszych piłkarzy znajduje się nadal w reprezentacji woj. legnickiego. Klub nasz organizuje wiele imprez popularyzujących sport wśród dzieci i młodzieży: np. w wielu lat organizujemy ligę szkolną w piłce nożnej dla klas piątych i młodszych i turnieje dzikich drużyn, braliśmy też czynny udział przy organizacji „Mistrzostw Mundialu”. Jako nieliczni w Polsce jesteśmy organizatorami ligi szkolnej w mini siatkówce dziewcząt dla szkół podstawowych. W tym roku zorganizowaliśmy turnieje tenisa stołowego dla szkół podstawowych, ponadpodstawowych w kategorii dziewcząt i chłopców. W okresie ferii zimowych jako jeden z nielicznych klubów w województwie udostępniliśmy naszą salę do tenisa stołowego młodzieży. Organizując tygodniową imprezę pod nazwą „Tenis stołowy dla wszystkich” zapewniliśmy bezpłatnie trenerów i sprzęt.

Podane fakty świadczą o dobrej pracy z młodzieżą w naszym klubie. W związku z powyższym dziwi nas wypowiedź wiceprezesa WFS, pana Matuszaka, w której podaje nasz klub jako przykład złej pracy z młodzieżą. Wypowiedź pana Matuszaka świadczy o braku rozróżnienia w tym, co robi nasz klub.

Jeżeli chodzi o wypowiedź pana Matuszaka dotyczącą rozwoju piłki siatkowej i koszykowej kobiet w naszym klubie i deklarowanej pomocy ze strony WFS informujemy, że nasz klub prowadzi od wielu lat sekcję piłki siatkowej kobiet, a z zapowiadanej wielokrotnej pomocy aktualne są tylko zapowiedzi pomocy.

Uważamy, że nasz klub mógłby przejąć piłkę koszykową kobiet w wypadku gwarancji finansowej na rozwój tej sekcji, a nie tylko zapewnień słownych. Ze sportowym pozdrowieniem

KAZIMIERZ KRYSIA
prezes Działu Miejskiego
Klubu Sportowego „Konfeks”
w Legnicy

Czekają na wyjaśnienia

Uprzejmie zawiadamiam, że list O. Mieczysława Pałasa zamieszczony w numerze „Konkretów” dotyczący wypłacenia dodatku z tytułu pracy warunkach szkodliwych dla zdrowia, stanowiący przedmiot sprawy, została przez tężeższą Prokuraturę Rejonową w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Obecnie zażądłem z ZG „Rudna” dokumentów dotyczących ww. sprawy.

O sposobie załatwienia przedmiotowej skargi zawiadomię odrębnym pismem.

KAZIMIERZ SEREDYSZY
prokurator rejonowy
Prokuratura Rejonowa
w Lubinie

Mega - sprawa

Agnieszka Szydłowska, Zygmunt Szczeciński

„Megasam” — „serce” PSS-u nie zostanie sprzedane Domom Towarowym Centrum — tak zdecydowało Walne Zgromadzenie przedstawicieli PSS „Społem” w Legnicy 29 kwietnia br. Sprawie „Megasamu” poświęciliśmy wiele miejsc w ostatnich numerach „Konkrety”. Jak wiadomo, o kupno największego sklepu w Legnicy ubiegają się Domy Towarowe Centrum, popierane przez władze województwa i miasta w nadziei, że „Centrum” wpłynie na poprawę zaopatrzenia i ożywienie pracy handlu w stolicy załębia miedziowego.

Emocji ciąg dalszy

Na ten dzień czekali spółdzielcy, właściciele i legniczanie. Słowem — wszyscy, którym zależy na tym, by w „Megasamie” działa się lepiej i by stał się handlową wizytówką miasta. Decyzję polityczną w tej sprawie podjęto znacznie wcześniej, za sprzedaż „Megasamu” opowiadały egzekutywy KW i KM PZPR, wojewoda, prezydent miasta. Sprawa w końcu się już trzy lata, ale aż do kwietnia br. władze PSS „Społem” nie chciały rozważyć możliwości sprzedaży „Megasamu”, a wszystkie sugestie na ten temat traktowano jako próbę „odebrania” spółdzielni jej największego obiektu handlowego.

W chwilę po rozpoczęciu obrad Walnego Zgromadzenia wiadomo było, że sprzedaż „Megasamu” będzie głównym punktem najbardziej emocjonującym punktem obrad. Przy omawianiu spraw proceduralnych jedna z delegatów zaproponowała, aby w sprawie sprzedaży „Megasamu” przeprowadzić głosowanie tajne.

Prezydium stwierdziło, że jest to niepożądane, że statutom. Wypowiedziało się kilka osób (w tym radca prawny spółdzielni i sędzia, który jest członkiem prezydium zgromadzenia). Każdy inaczej interpretował regulamin spółdzielni. Ostatecznie jednak zapadła decyzja o głosowaniu tajnym. Rozpoczęła się dyskusja, której emocje wzięły górę nad racjami. Wystąpienie I sekretarza KM PZPR Bogdana Dziwaka i wiceprezydenta Tadeusza Myśliwca nie przekonały zebranych.

Bronisław Kędziński — prezes zarządu spółdzielni mówił długo (co najmniej 50 godzin), ale trudno byłoby wyłuszczyć sens zawilej wypowiedzi. „Megasam” stwierdził prezes — wymaga natychmiastowego remontu, którego koszt wyliczono na 186 mln zł (w cenach bieżących), ale słowo: „Sprzedajmy” nie pada.

Wypowiedź prezesa komentowali po nim zaproszeni goście: „Gdyby na sali był obecny przedstawiciel DT „Centrum”, z pewnością zawałaby się przed kupnem tej ruiny... Naprawić trzeba w zasadzie wszystko: dach, klatki schodowe, wentylację, zmienić system ogrzewania, podwyższyć o cały metr posadzkę na arterze budynku itd. itd. Za te pieniądze praktycznie można wybudować drugi „Megasam” i kto wie, czy nie szybciej niż potrwa remont...”.

Ale wróćmy na salę obrad. W imieniu związkowców, przeciwko sprzedaży „serca” „Społem” wypowiedział się Józef Jarnacki. Argumentów rzeczowych brak. Olesław Cygler powołał się na... 120-letnią historię „Społem”. Jego zdaniem, w ostatnich kilkunastu latach spółdzielcom dbano zbyt dużo o placówki handlowe, przekazując je: WPHW, „Modzie olskiej”, „Hortexowi”. Przywiązanie do irmy czy tajone kompleksy? Katarzyna Łowalska rozsądnie podeszła do sprawy stwierdzając, że Walne Zgromadzenie powinno zająć się działalnością wszystkich placówek spółdzielni, a nie tylko „Megasamu”. Wiele sklepów nie jest należycie wykorzystanych: słabe zaopatrzenie, różki czas otwarcia, mało atrakcyjny wystrój. Ale nie ostudza to zapалу innych dyskusantów. Odnosi się wrażenie, że w tej sprawie chcą się wypowiedzieć wszyscy obecni, niezależnie od tego, jakimi argumentami dysponują.

— Wyzbycie się tego obiektu to zubożenie majątku „Społem” — oznajmiła przedstawicielka Centralnego Związku „Społem”.

Od tej pory dominuje nastawienie: — Nie oddamy, bo nasze. Powtórnie zabrał głos Bogdan Dziwak, ale wynik głosowania został już przesądzony. Spośród 60 delegatów tylko 19 głosowało za sprzedażą.

Pytania bez odpowiedzi

Czy tak ma wyglądać rozstrzygnięcie kwestii: czy w Legnicy powstanie placówka DT „Centrum”?

Tak czy inaczej otwarta pozostaje sprawa dalszych losów „Megasamu”...

Czy szansa przyciągnięcia do Legnicy firmy handlowej o ustalonej renomie została bezpowrotnie zaprzeczona? Problem muszą rozstrzygnąć miejscowe władze. „Megasam” nie jest jedynym sklepem w Legnicy. W ciągu minionych 3 lat, kiedy po raz pierwszy zaczęto mówić o sprzedaży „Megasamu” DT „Centrum” w sklepie nie przeprowadzo-

inne pawilony i zakłady produkcyjne, które też trzeba natychmiast odnowić. Zastrzyk finansowy ze sprzedaży „Megasamu” (licząc lekko około 500—700 mln zł) pozwoliłby na modernizację innych obiektów spółdzielni. Nie zapominajmy, że prezydent miasta chciał zrekompensować utratę „Megasamu” innymi placówkami handlowymi o powierzchni równej „sercu” „Społem”. Proponował także ulgi finansowe (w różnych formach) i pozyskanie wykonawcy, który wybudowałby PSS-owi nowy dom towarowy w centrum miasta.

Szkoda tylko, że władze, zamiast kłócić się z właścicielami, nie zdecydowały się na podjęcie budowy domu towarowego z przeznaczeniem dla DT „Centrum” trzy lata temu. Może byłby już gotowy...

Epilog

Jeszcze tego „gorącego” południa rozmawiamy z „szarymi” spółdzielcami, w których imieniu o losach „Megasamu” (i pośrednio spółdzielni) zdecydowało Walne Zgromadzenie. Z różnych względów ludzie ci chcieli pozostać anonimowi, podobnie zresztą jak delegaci walczący o tajne głosowanie w sprawie „Megasamu”. Ich opinie niech posłużą jako komentarz w „mega-sprawie”.

— Jestem długoletnim członkiem spółdzielni. Nie podzielam jednak samodzielnego delegatów Walnego Zgromadzenia PSS. „Megasam” jest sklepem o złej renomie i opinie te nie pochodzą tylko od osób, którym zależy na sprzedaży



no żadnego poważniejszego remontu. Nowoczesna na pozór placówka jest przestarzała i niefunkcjonalna. Jedyne jej atuty, to duża powierzchnia handlowa i położenie w centrum miasta. Argumenty te znaczą cokolwiek dopóty, dopóki nie rozpocznie się kapitalnego remontu obiektu. A skąd PSS weźmie pieniądze na remont? Istnieje także problem wykonawców i materiałów budowlanych. Ile wówczas spółdzielnia straci, ile zyska?

DT „Centrum” radzą sobie bez Legnicy całkiem nieźle. A w Legnicy handel kula, kuleje i prawdopodobnie będzie kulał nadal. Wycieczki zaopatrzeniowe legniczan do innych ośrodków przerodzą się zapewne w zorganizowane pielgrzymki. Tak będzie niezależnie od dobrego samopoczucia kierownictwa i członków legnickiej PSS „Społem”, które, nawiasem mówiąc, chwalić się dynamiką wzrostu sprzedaży przemilcza fakt, że na ową dynamikę składa się głównie... wzrost cen. Wysoka temperatura obrad Walnego Zgromadzenia przysłoniła delegatom wiele oczywistych faktów. Np.: ubiegłoroczny zysk wyniósł tylko, a nie aż 170 mln zł. To mniej niż koszt remontu „Megasamu”. A przecież walą się też

placówki. Sklep jest rzeczywiście w złym stanie technicznym, źle zaopatrzony, a przy tym kultura obsługi pozostawia wiele do życzenia. Zrozumiałe, że PSS nie ma takiej siły przebicia jak DT „Centrum” i nigdy w „Megasamie” nie będzie takiego zaopatrzenia jak w placówkach „Centrum”.

— Nie rozumiem, dlaczego sprawę postawiono na ostrzu noża. Przecież władza reprezentuje interes ogólnospółeczny. Jak nas zapewniano — nie chodziło o osłabienie PSS-u. A co będzie, gdy prezydent miasta zacznie postępować tak jak delegaci? Przecież połowa naszych sklepów mieści się w lokalach dzierżawianych od Urzędu Miasta...

— Jest nas, spółdzielców, ponad 10 tysięcy. W naszym imieniu zdecydowała niewielka grupa — 60 osób o średniej wieku zbliżonej do emerytalnego — przyzwyczajonych do innego stylu pracy handlu. Postępując w ten sposób nigdy nie wkroczymy w II etap reformy, która przecież wymaga elastycznego stylu myślenia i działania. Nic dziwnego, że w walce o klienta biją nas na głowę inni — lepsi!

podglądy

Oszukiwanie fiskusa

Sprawa podatków jest na tyle frapująca, że postanowiłem do niej wrócić. Jak świat światem ludzie podatki płacili i zawsze narzekali, że są zbyt wysokie. Tak jest i teraz. Raz po raz w gazetach pojawiają się informacje o przestępstwach podatkowych popełnianych przez znanych zagranicznych aktorów, reżyserów, pisarzy. Nie ma się zresztą czemu dziwić, bo kiedy fiskus zabiera większość zarobionych pieniędzy nikt się nie cieszy. Na całym świecie inspektorzy podatkowi są ludźmi, z którymi warto żyć w zgodzie.

U nas jest trochę dziwnie. Fiskus oszukują też wszyscy, zarówno firmy uspołecznione, jak i szarzy obywatele. Najgorsze jednak to, że w wielu wypadkach takie oszustwa odbywają się w obliczu prawa, albo też są powszechnie znane, a mimo to, obok tego faktu wszyscy przechodzimy obojętnie.

Firmy państwowe mają wiele metod oszukiwania fiskusa, proceder rozwiniął się do tego stopnia, że przebiegł, ale przecież i przedsiębiorcy ekonomiści i prawnicy doszli do wniosku, że na szkoleniu księgowych i dyrektorów można zrobić spore pieniądze. I nie zawiedli się. Różnego rodzaju warsztaty, treningi, szkolenia kadry kierowniczej są teraz w modzie. Charakterystyczne, że omijania przepisów, a dokładniej oszukiwania fiskusa, uczą ludzie bardzo łebscy, którzy zapewne lepiej przysłużyliby się gospodarce wymyślając sposoby na wyjście z kryzysu. W Legnickim jest co najmniej kilka przykładów postępowania tego typu, przypomnę tylko sprawę spółdzielni „Legbud” czy Fabryki Wyrobów Emaliowanych w Jaworze.

Swoistym sposobem oszukiwania fiskusa jest wymuszanie ulg podatkowych. Robi się to w wielu zakładach od lat, osiągając spore sukcesy. Na początku roku podnosi się więc pracownikom płace, znacznie wyżej niż wynikałoby to z możliwości zakładu, a potem straszy organ założycielski możliwością bankructwa firmy. Jak do tej pory wszystkim udawało się z tego wyjść. Na ogół, w takich przypadkach, ustępował i organ założycielski i minister finansów (casus — ubiegłoroczny podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń).

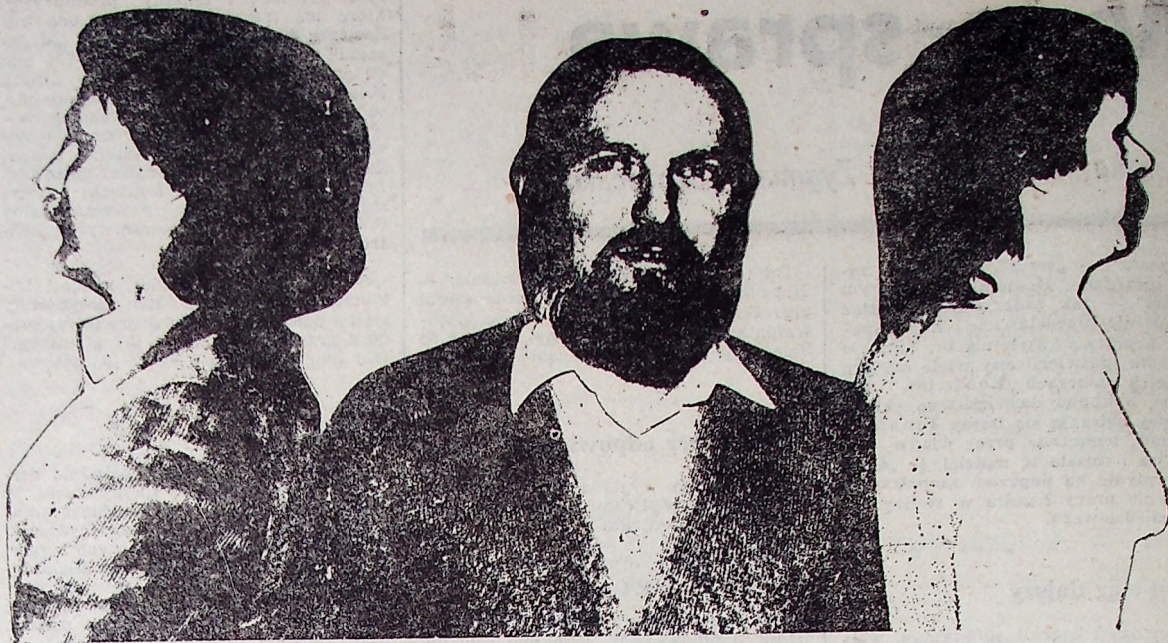
Odrębną sprawą jest oszukiwanie fiskusa przez obywateli. W tej dziedzinie też można prowadzić, i — o ile wiem — prowadzi się, bardzo pouczające szkolenia. Samo zaś państwo stworzyło wiele możliwości oszustwa. Ot, chociażby sprawa przywożenia do kraju walut wymienialnych. Każdy doskonale wie, że aby te waluty przywieźć trzeba najpierw coś za granicą spieniężyć, czyli wywieźć z kraju większą ilość towarów, które w innych krajach mają zbyt. Oczywiście inną zupełnie sprawą jest samo prawo celne, które opiera się w znacznej części na przepisach branych z sufitu i z konieczności zmusza każdego wyjeżdżającego za granicę do kombinowania.

Wydaje się, że podstawowy błąd w prawie podatkowym zmuszający do oszukiwania fiskusa sprowadza się do tego, że zakładano w nim niski pułap zarobków, które są opodatkowane nisko. Po prostu — boimy się ludzi, którzy mogą dużo zarobić, a to źle. Są jednak podobno uczeni podatkowcy. W legnickim Urzędzie Skarbowym powiedziano mi, że w mieście nad Kaczawą są tacy podatnicy, którzy płacą po 20 mln zł podatku rocznie i ucałe się tym nie przejmują, że fiskus „pożera” blisko 80 proc. ich dochodu. Szczerze mówiąc — chciałbym płacić owe 20 mln zł podatku. Za resztę miałbym życie jak w Madrycie. Tak mi się przynajmniej wydaje.

KAROL KIEL

Sztukmistrz z Legnicy

Z JÓZEFEM JASIEŃSKIM
— dyrektorem artystycznym
Teatru Dramatycznego
w Legnicy rozmawiają
Andrzej Pawełczyk
i Grzegorz Żurawski.



Fot. Piotr Krzyżanowski

● Od dziesięciu lat mają Legnicanie swój teatr. Gdyby jednak zap, to co jest grane, najczęściej odpowiadają: nie wiem.

— Tacy właśnie ludzie urabiają nam, niestety, opinie. Oni z góry wiedzą, jeszcze przed premierą, że każde przedstawienie będzie złe. A ja mam swoich widzów i przeciętnie w 85 procentach zapełnioną salę.

● Na przedpołudniowych spektaklach, na które przychodzą karze, zdyscyplinowane grupy uczniów, piczołowicie pilnowanych przez opiekunów, bo inaczej uciekliby gdzie pieprz rośnie.

— Bez przesady. Nie mogę jednak zrezygnować z tego widza. Pracuję pod naciskiem, gdyż szkoły wymagają zarówno specjalistycznego repertuaru, jak i porannych przedstawień.

● „Dziady”, „Wesele”, „Balladyna”, „Nie-Boska komedia”, „Hamlet”... To wystarczy chyba, by określić legnicką scenę, jako teatr szkolnych lektur.

— Można i tak, ale przede wszystkim jest to teatr klasycznego dramatu. A ja kocham klasykę.

● Ale widza to nudzi, bowiem ogląda już te sztuki w znacznie lepszym wykonaniu. Nie liczy się pan chyba z możliwościami swego, zaledwie 20-osobowego zespołu. Mierzy pan siły na zamiary?

— Może! Ale wiem, że nigdy nie będę miał do dyspozycji 70 aktorów. Moim atutem jest ich młodość i ambicja. Trudne zadania mobilizują zespół. Powiedzieć, w jakim innym mieście aktor tuż po szkole ma szansę zagrać Hamleta, Konrada i nie być wiecznie skazany na teatralne ognie?

● Marian Czerski swoje wielkie role w Legnicy zagrał bardzo szybko, po drodze zdobył trzy „Złote Iglice” i wtedy odszedł.

— Miał do tego prawo, ale mam satysfakcję, że aktorsko rozwijał się u nas. A repertuar? No cóż, sam nazywam siebie „legnickim Kukuczką”, zaliczającym ośmiotysięczniki, dla którego „Hamlet” to K-2, a „Dziady” — Mount Everest.

● Kukuczka jednak je zdobył, a pan nigdy nie był na szczycie.

— Ale też nigdy nie spadłem, przynajmniej poniżej pewnego poziomu, ani też nie poszedłem okrutną drogą, na łatwinę, wystawiając choćby „Szczęście Frania”.

● Naszym zdaniem jest to zwykły przerosł ambicji. Z ponad sześćdziesięciu premier żadna nie była artystycznym wydarzeniem.

— A co to znaczy wydarzenie w teatrze? Wydarzenia nie robi teatr, to robi prasa, recenzenci, plotka. Każdy teatr stara się zrobić dobre przedstawienie, a nie wydarzenie. Zresztą każda ocena ma swoją skalę. Inna jest ona w Warszawie, inna w Legnicy. Tu nigdy nie będzie reżyserował Wajda, ani grał Fronczewski. Są teatry, które kumulują wybitne talenty, ale i takie, jak legnicki. I kicham na miejscowych snobów, którzy myślą inaczej. Słoń nie zatańczy

walca. Chciałbym rzucić widownię i krytykę na kolana. Widać talentu nie staje...

● Nie polubią pana w zespole za takie wypowiedzi.

— Mniejsza o to. Nie jesteśmy po to, aby się kochać. Są do tego inne miejsca.

● Jest pan arogancki.

— To wasza opinia, ale wiem, że część pracowników teatru mnie nie lubi. Jestem uprzykrzającym się szefem. Jeśli mam coś osiągnąć, to muszę egzekwować i jestem wtedy surowy, nieprzyjemny, ba nawet obrażam ludzi. To nie sprawa ohydnych charakteru, po prostu często ludzie zawałają robotę. Wiem, że aktorzy i pracownicy teatru mało zarabiają, ale nie mam ochoty tolerować postawy, że za gówniane pieniądze nie opłaca się wysilać. Większość kar pochodzi z mojej ręki. I dalej będę jak kapral w wojsku: zadanie trzeba wykonać, czy się to komu podoba, czy nie.

● Prywatnie też jest pan taki?

— Skąd, jestem romantyczny, a może nawet nieco sentymentalny, o czym najlepiej wiedzą dziewczyny, które miały okazję mnie poznać...

● Wróćmy na scenę, na której aktorzy i zespół techniczny pracują z nerwowym szefem i to za marne pieniądze.

— Ja też nie zarabiam kroci. Mam 26 tysięcy zasadniczej pensji, 5 tysięcy dodatku funkcyjnego i, jak dobrze idzie, premię. Rozumiem tych ludzi, bo cóż znaczy dziś dla wykwalifikowanego krawca czy stolarza 20 tysięcy miesięcznie? Najwyższa gaża aktorska wynosi 20,5 tysiąca złotych. Owszem, może dorobić drugie tyle, ale pod warunkiem, że zagra 20 przedstawień ponad obowiązującą normę. A przecież są jeszcze próby.

● No i każdy ma jakąś fuchę na boku?

— Wiem o tym i nie mogę nikomu zabronić, bo żyć z czegoś trzeba. Ale nie jest to równoznaczne z pobłażaniem dla lenistwa czy fuszarki. Nie będę też kupował załogi przysmilianiem się.

● A kto pana ocenia i za co?

— Corocznie oceniają mnie władze partyjne i administracyjne za to, co i jak robimy w teatrze. Ale najbardziej rozlicza mnie księgowo z wykonania planu i osiąganych wskaźników. Liczy się ilość przedstawień i frekwencja. Niby mam swobodę w doborze repertuaru, ale muszę uważać, aby sztuka się dobrze sprzedawała. Od tego zależy premia.

● Więc na ryzyko artystyczne nie może pan sobie pozwolić?

— Nie. Gdy przyjeżdżałem do Legnicy, marzyłem o tym, by stworzyć teatr swoisty, oryginalny. Ale po Grotowskim czy Kantorze niewiele jest już do zaferowania w teatrze. Nie mam żadnej gwarancji, czy teatr niekonwencjonalny, szokujący, byłby kupiony przez

widzów. Gdy po pięciu przedstawieniach sztukę trzeba byłoby zdjąć z afisza, to chyba razem ze mną.

● Pozostaje zatem klasyka?

— Sądzę, że właśnie klasyka najbardziej poddaje się wszelkim próbom poszukiwań, interpretacji, otwiera możliwości stosowania nowych form. A i tak zarzucają mi, zwłaszcza niektórzy poloniści, że jestem zbyt awangardowy. Dla ludzi, którzy znają sztuki tylko z biblioteki mój sposób scenicznego widzenia „Dziadów”, „Wesele”, czy „Hamleta” będzie zawsze obrazoburczy.

● Nam się natomiast wydaje, że tych oryginalnych pomysłów inscenizacyjnych jest w legnickim teatrze zbyt mało.

— Bo nie chcę być oryginalny na siłę. Jestem przeciwnikiem takiej reżyserii, gdy forma niszczy strukturę dramatu, zaciemnia jego sens, a nawet dominuje nad treścią. Takich przedstawień jest w kraju sporo. Być może wtedy mówi się o wydarzeniach?

● Nie lubi pan pewnie zatem telewizji, jako nowoczesnej formy przekazu telewizyjnego?

— Nie lubię. A myślenie o teatrze jako o zbitce najbardziej nawet efektownych scen byłoby zabójcze. Takie inscenizacje klasyki to arogancja i nadużycie. Ich twórcom chciałbym wtedy powiedzieć: chcesz pohulać w teatrze, napisz sam sobie tekst.

● A więc nie wolno poprawiać arcydzieł?

— Można wkładać w nie nowe sensy, odczytywać na swój, indywidualny sposób. Ja sam nie podchodzę do Mickiewicza na klęczkach, ale jeśli coś przetrwało w kulturze przez wiele lat i nadal ma w niej niepodważalne miejsce, to dezygnatorem jest twierdzenie, że każdy może to poprawić, że można być lepszym od autora.

● Trochę to konserwatywne. Gdyby wszyscy tak myśleli, teatr nie ruszyłby z miejsca.

— Z wiekiem człowiek staje się mniej zarozumiały. Wcześniej o sposobie inscenizacji decydowała tylko moja wyobraźnia. Potem spokorniałem. Robota nad wielką sztuką to proces sentymentalny. Często się wzruszam, przeżywam, staram się włączyć w myśli i intencje autora, które towarzyszyły mu w trakcie powstawania dzieła.

● Czy powierzając sobie reżyserowanie większości przedstawień szuka pan sławy, czy pieniędzy?

— Tak to wygląda? Przecież to absurd. Umowa z Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego uprawnia mnie do reżyserowania dwóch sztuk w sezonie. A finansowo to zupełnie się nie opłaca. Już lepiej reżyserować gościnnie w innym teatrze. Wtedy pieniądze są większe. Za „Hamleta” dostałem 180 tysięcy złotych. Tyle samo, co Marek Giliński, którego zaprosiliśmy do przygotowania „Emigrantów” Mrożka na

Scenie Kameralnej. A poza tym gość nie bawi się w pedagogikę. Ja muszę.

● Dobry reżyser, znany aktor, to jednak magnes dla widzów.

— Wiecie ile to kosztuje? Trzeba dać im najwyższą stawkę za przedstawienie i 50 procent za każdą próbę. Chciałem ściągnąć do Legnicy znane zespoły, choćby wrocławskie z „Kandydem” czy „Sztukmistrzem z Lublina”, ale za każde przedstawienie żądano od 1,5 do 2 milionów złotych. Dla teatralnej kasy to ruina. A sponsorów jakoś nie znalazłem.

● Może Teatr Rzeczypospolitej, który tak wiele obiecywał...

— Próbowałem i tam. Nawet nie odpowiedzieli.

● Trudno nazwać pana człowiekiem skromnym. Czy zatem artystyczne „dowodzenie prowincjonalnym teatrem to kres marzeń i ambicji?

— Nie. Mierzę wyżej, ale... lata mijają. Jestem też zmęczony. Żaden reżyser w Polsce nie realizuje w ciągu jednego sezonu tak wielu trudnych sztuk. Narzucam sobie i zespołowi takie zadania, które zwalają z nóg.

● To zmęczenie, brak luzu i radości grania widać niestety z widowni.

— Ja, żeby wykonać plan i dać ludziom zarobić, muszę przygotować „Hamleta” i dwa miesiące, a „Dziady” w dwa i pół. Swinarski poświęcał na to osiem miesięcy.

● Takie tempo to niemal pewna recepta na porażki. Nie brakowało ich. Na przykład „Karczmą”, „Terrorystami”...

— „Terrorystów” trzeba było zrobić. Do planu brakowało tego właśnie przedstawienia. Spieszyliśmy się, bo kończył się sezon, no i nie wyszło.

● Z okazji jubileuszu 10-lecia teatru obiecywał pan widzom i aktorom, na równi zmęczonym klasyką, nieco oddechu i odprężenia.

— Dotrzymuję słowa. Byliście przecież na premierze „Pluskwy” Majakowskiego. Chyba okazji do śmiechu nie brakowało. To przecież świetna komedia, niemal kabaret polityczny. Następną pozycją będzie „Opera za trzy grosze” Brechta. Są plany, bym tę ostatnią wyreżyserował również w Związku Radzieckim.

● A potem? Znowu klasyka?

— Owszem. „Panna Julia” Strindberga w Legnicy i „Makbet” dla teatru kaliskiego.

● Kiedy pan wreszcie odpocznie?

— Na emeryturze. Nawet na urlopie już po tygodniu dostaje kota z braku zajęć. Staje się nerwowy, chce jak najszybciej wracać do roboty. Do tych prób, pomysłów... Do teatru.

● Dziękujemy za rozmowę.

Wojennym szlakiem

Maria Kuncaitis

Obraz Polski, który Władysław Lysow przechowywał w pamięci przez 42 lata, rozyspał się już po przekroczeniu granicy. Za oknem pociągu przesuwał się inny i przez to może nawet nieco obcy, kraj-obraz. Najbardziej zaskoczyła go wieś, gdyż pamiętał małe, wiejskie chatki, a w to miejsce ujrzał obszerne, solidne mura- wańce. Co prawda, spodziewał się zmian, minęło przecież tyle lat, jednak wciąż trudno oprzeć się mu zdziwieniu.

Opuszczamy Legnicę, fiat gładko sunie w kierunku Lubina. Wacław Eysow skłamałby mówiąc, że pamięta to miasto. Była to tylko jedna z wielu małych zniszczonych, niczym nie wyróżniających się miściniek. Co innego Ścinawa, tedy dwukrotnie wiodły jego żołnierskie drogi. Ten drugi raz to było już po wojnie, w maju. Wracali z północnych Czech, po rozgromieniu resztek sił pancernych wroga i tu w Ścinawie, z 24 na 25 maja zatrzymali się na nocleg.

W Urzędzie Miasta i Gminy już na nas czekają: naczelnik, sekretarz ZSL i nauczycielka rosyjskiego. Pomoc tłumacza nie będzie jednak konieczna. Nasz gość ze Związku Radzieckiego jeszcze co

skiego. Z Lublina zawieziono ich do Włodawy, gdzie formowała się 2 Dywizja Artylerii. Łysow trafil do 7 Brygady Artylerii Ciężkiej. Mimo swoich dwudziestu lat był już doświadczonym oficerem, za sobą miał już bitwę o Moskwę, obronę Stalingradu, walki na Kurskim Łuku, znaczne ranami boje w Donbasie i wyzwolenie Ukrainy. Służba 2 Armii Wojska Polskiego, od października 1944 roku do grudnia 1946, była drugą i to szczególną kartą w wojennym życiorysie Łysowa. A odznaczenia, które otrzymał za ten właśnie okres mają dla niego, co podkreśla, najwyższą wartość.

po spotkaniu z młodzieżą, wracając w kierunku centrum, przechodzimy obok kościoła. Władysław Łysow przypomina sobie, że mur był postrzelany, a w kilku miejscach widać było nawet spore wyrwy. Zgadza się, na tle ciemnego muru odcinają się jasne placki nowej cegły. I co jeszcze — na wieży kościelnej, która już nie istnieje, gdyż uszkodzone zwieńczenie po wojnie przebudowano, skrył się niemiecki snajper. Stamtąd padło kilka śmiertelnych strzałów w kierunku radzieckich oficerów.

W pustym o tej porze kościele krząta się siostra zakonna. Żałuje, że dziś nie ma księdza proboszcza, bo mógłby nam

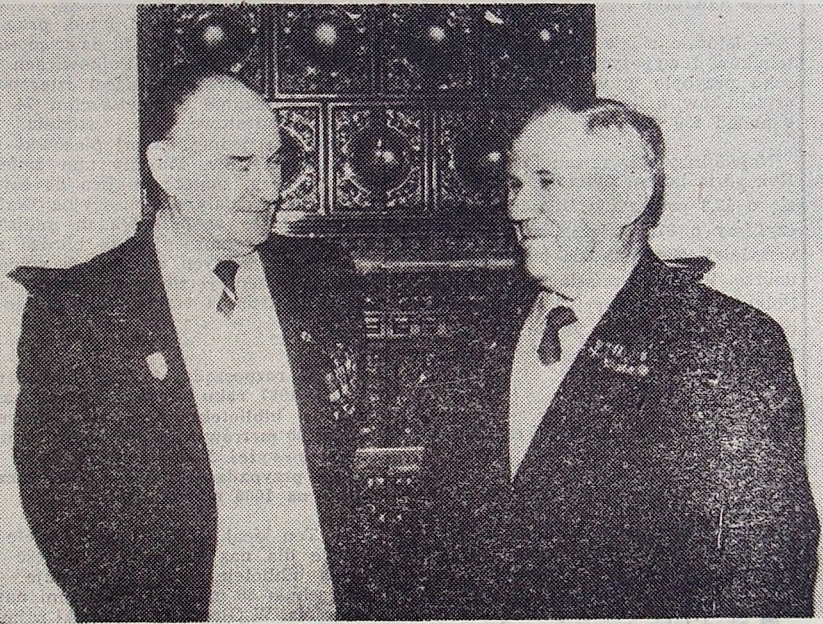
gadzie do zadań specjalnych), gdzie dostał się wprost ze szkoły, wśród Bułgarów, Hiszpanów, Niemców i żołnierzy innych narodowości, nie brakowało również i Polaków. Z Janem Onakiem z Białegostoku, autorem wspomnieniowej książki „Pod szczęśliwą gwiazdą”, koresponduje do tej pory. Kontakt z Władkiem, chłopakiem spod Łwowa, urwał się parę lat po wojnie, podobno dostał gospodarstwo, gdzieś na ziemiach odzyskanych. Zostało tylko parę zdjęć, jedno z taką oto dedykacją: „Na pamiątkę ofiaruję swoją podobiznę swojemu dowódcy, w dowód szczerej przyjaźni — Władek”

Dziewiątego maja świat szalał z radości na wieść o rozgromieniu hitlerowskiej Rzeszy. Ale w zachodnich Sudetach, w okolicach Decina trwała jeszcze strzelanina, w górach zające broniły się resztki „niezwyciężonej” armii. Dla Wiczesława Łysowa wojna zakończyła się dopiero trzy dni później — 12 maja w samą południe padły ostatnie strzały.

Czas: nagli, towarzyszący nam od początku Bronisław Rybka, wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legni-



Wiaczesław Lysow jako oficer 2 Armii
Wojska Polskiego.



Wiaczesław Lysow (po lewej), w towarzystwie Piotra Sienkiewicza.

nico pamięta. Najpierw rozmowa z gospodarzami terenu, potem spacer przez miasto i wizyta w skromnej izbie pamięci, ulokowanej na parterze domu mieszkalnego. Oglądamy niewielki zbiór, który udało się zgromadzić młodzieży i nauczycielom. Są to zdjęcia, legitymacje i odznaczenia wojskowe, listy i dokumenty wojenne, pochodzące od mieszkańców gminy. W drugim pomieszczeniu trochę staroci: żarna, młynek, lampa naftowa, stary telefon. Może to zaczątek na przyszłe muzeum? Jak kaže tradycja, Wiacesław Łysow upamiętnia swój pobyt wpisem do księgi.

Po przeciwległej stronie ulicy, w Szkole Podstawowej nr 2 czekają już na nas ósmoklasiści. Dziś lekcję historii poprowadzą jej naoczní świadkowie: Wacław Lysow i jego przyjaciel z Ostrowa Wielkopolskiego Piotr Sienkiewicz.

Wielkopolskiego Piotra Sienkiewicza.
Wojenny szlak lejtnanta Łysowa na
polskich ziemiach wyznacza zygawkowa-
ta linia, pociągnięta czerwoną kredką po
starej mapie, kupionej jeszcze w trzy-
dziestym dziewiątym roku w Moskwie.
Linia skosem przecina Polskę, pnąc się
od jej wschodnich granic, począwszy od
Lublina, Włodawy, przez Radom, obok
Warszawy, przez Kutno, w kierunku
północno-zachodnim, pod Szczecin, stąd
opada na południe, zahacza o Rawicz,
dalej biegnie przez Dolny Śląsk, skręca
na południowo-zachód i zatrzymuje się
dokładnie w Dęcinie.

Do Lublina przyjechało ich trzydzie-
stu. Byli to oficerowie Armii Czerwonej,
którzy mieli uzupełnić luki kadrowe, w
tworzących się jednostkach Wojska Pol-

trochę miejscowych ciekawostek opowiedzieć. Łysów zapewne też miałby to i owo do powiedzenia. Z Moskwy przywozi ze sobą plik pamiątkowych zdjęć, o historycznej już dziś wartości. Ot, choćby te, które utrwalily mszę polową z okazji rocznicy powstania dywizji. Mundury, ołtarz, ksiądz w komży. Jakże on się nazywał...? Niestety, wyleciało z pamięci. W każdym razie pochodził spod Włodawy. Mogłby wspomnieć i o tym, jaki to bojowy był ich kapelan. Kiedyś to pod Budziszynem starli się z hitlerowską armią „Srodek”, spieszącą na pomoc Berlinowi, mniej zahartowani w boju żołnierze zaczęli ogładać się za siebie. Kapelan wtedy podniósł się z ziemi i ruszył na wroga z okrzykiem: „Dzieci! Z wiare i ojczyznę”. A żołnierze za nim.

★
Kiedy spotkałem się z Łysowem w Moskwie, mówiliśmy po rosyjsku, gdyż z trudem przypominał sobie polskie słowa. Wystarczył jeden tydzień pobytu w Polsce i już widać znaczny postęp. Dumny byłby Władek Borysiewicz ze swego dowódcy, gdyby usłyszał, że jednak zostało coś z tych lekcji sprzed lat. Władek ma wtedy po prostu oświadczyć: „Będę do Was mówił tylko po polsku. Nasz dowódca ma mówić po naszymu”. I koniec, nie było dyskusji. Po dwóch miesiącach intensywnych nauk, pobieranych u ordynansa Władka i jego brata Bazylego, Łysow uchodził już za Polaka z Wileńszczyzny. A nauka tym łatwiej wchodziła lejtnantowi do głowy, że nie był to jego pierwszy kontakt z językiem polskim.

W OMSBON-ie (międzynarodowej bry-

cy przypomina, że musimy jechać dalej. Opuszczamy więc Ścinawę i kierujemy się na Prochowice. Rzut oka na miasto, które również znalazło się na wojennym szlaku Lysowa i zatrzymujemy się w Dąbiu, w zagrodzie Antoniego Piskorowskiego, żeby ugostić i pokazać jak się gospodaruje na legnickiej wsi. Jest na co popatrzeć, Piskorowski, gospodarz całą gębą, jak się to zwykle mówi, więc i na stole niczego nie brakuje, wszystko swoje, łącznie z chlebem. No, może tylko z pewnym drobnym wyjątkiem...

Lysow należy do tych niezmordowanych kombatantów, którym ani w głowie zastążyć odpoczynek w domowych pieleszach. Zresztą zdrowie, kondycja i pogoda ducha dopisują, więc mimo emerytury ciągnie do ludzi i normalnego życia. Opiekuje się zatem pionierami ze szkoły nr 719 w moskiewskiej dzielnicy Zielonograd. Bywa częstym gościem harcerzy z polskiej szkoły przy naszej ambasadzie. Polscy harcerze i radzieccy pionierzy z obu tych szkół od wielu lat spotykają się i przyjaźnią ze sobą.

Lista polskich przyjaciół Władysława Łysowa jest bardzo długa. Do nich zalicza się m.in., o czym już wcześniej było wspomniane Piotr Sienkiewicz, towarzyszącemu pod Stalingradu. To dzięki niemu były oficer polskiego wojska mógł do naszego kraju przyjechać, a za sprawą życzliwości legnickich „zeteselowców” odwiedzić dolnośląskie miasta ze swego żołnierskiego szlaku.

Czy będzie czyściej?

Chciałabym poruszyć sprawę bardzo istotną, która jak myślę, zainteresuje mieszkańców osiedla Kopernika I i II oraz gospodarzy tych osiedli. Chodzi mi o czystość. Wystarczy pójść na mły spacer w okolicach ulicy Galaktycznej: koło sklepu, parkingu i przystanku, aby zauważyć, że na chodniku, trawnikach i ulicy leżą sterty śmieci, których nikt nie sprząta. Myślę, że przyczyną tego jest nie tylko ogromna nieudolność gospodarzy osiedla, ale także brak koszy na śmieci.

Są także pozytywne przykłady. Chodzi mi o panią, która dba o czystość przy ulicy Heweliusza w domach nr 1, 3 i 5. Szkoła tylko, że jedynie ona solidnie wywiązuje się z powierzonych obowiązków. Proponuję gospodarzom osiedli Kopernik I i II spacer na osiedle Piękary. Osiedle to powstało nie tak dawno, ale jest tam o wiele czystiej i bardziej zielono niż u nas.

**Mieszkanka
osiedla Kopernika II**

List otwarty do dyrekcji

„Wzrost wydajności pracy”, „Motywacyjny charakter płacy” — to dwa hasła (obok innych nie mniej ważnych), które przewijają się od początku reformowania naszej gospodarki. A jak to wygląda w praktyce u nas w Hucie II?

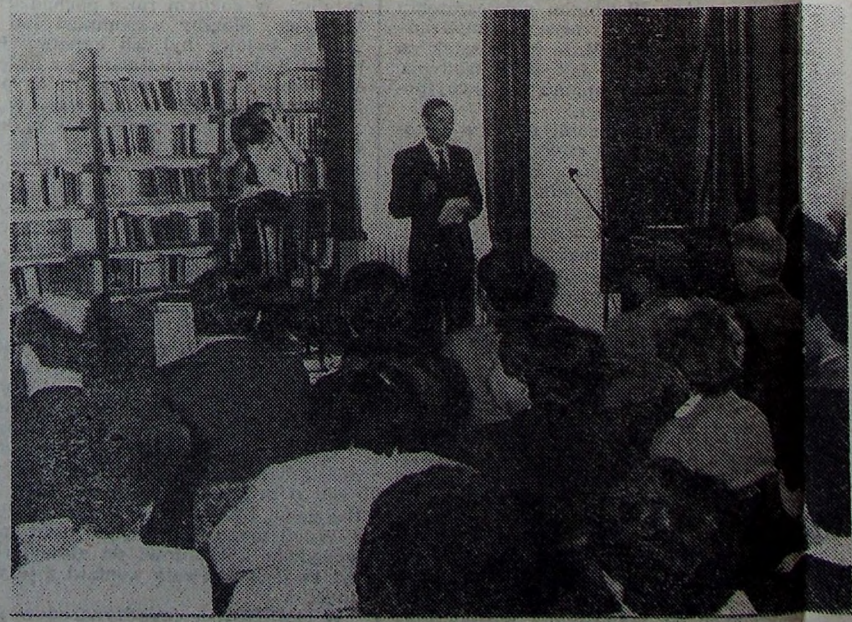
„Po wyjeździe inspekcji do stolicy, spłynęły z dyrekcji pieniądze na Wydział P-9 na przeszerzegowania dla pracowników fizycznych. Na wydziale zostały rozdzielone na kolejne piece i brigady. Nie była to zbyt duża kwota, ale myślę, że pozwalająca mistrzowi brigady na wyróżnienie pracowników, którzy zasługują na to swoją pracą. I wszystko jak dotąd byłoby z duchem reformy, tylko... no właśnie. Duch reformy gdzieś uleciał za sprawą (moim zdaniem, a takie jest również zdanie większości pracowników) bezmyślnego, zachowawczego, antyreformatorskiego regulaminu dołączanego do przeszerzegowań. Otóż jeden z trzech punktów (pozostałe dwa to wyróżniająca się praca danego pracownika oraz jego niekaralność uwg regulaminu pracy) mówi wyraźnie „przeszerzeganie — tak, o ile upłynął 1 rok od ostatniego przeszerzegowania”. Koniec — kropka. Paragraf jest. Ponieważ ostatnie przeszerzeganie wśród załogi były w lipcu 1987 roku i objęły 90 proc. załogi, więc teraz dostał je jedynie ten, co pracuje w hucie 12—14 miesięcy i wyróżnia się głównie tym, że nie dostał podwyżki w lipcu 87, bo za krótko pracował. Mimo że mistrzowie zaproponowali i złożyli wnioski o przeszerzeganie dla wyróżniających się pracowników to dział płac odrzucił je ze względu na wspomniany punkt regulaminu (tak mi to wyjaśniła kierowniczka kadry). Ba, nawet wywieszono na tablicy ogłoszeń listy pracowników z nowymi stawkami, a teraz wiadomo, że ich nie dostaną, bo dział płac się nie zgadza. Ja myślę, że o przyznaniu pracownikom przeszerzegowań powinien decydować bezpośredni zwierzchnik pracownika, właśnie mistrz, a nie panie z działu płac pilnujące punktów regulaminu. Choć trudno im się dziwić, że tak pilnują, skoro pod nim podpisali się sam dyrektor, zwierzki zawodowe, POP i kto wie jeszcze jakie gremium na przylepek. Do twórców owego regulaminu mam pytanie: Co przeszkadza w przeszerzegowaniu dobrego, wydajnego pracownika nawet dwa — trzy razy do roku? Walkonia trzeba zostawić na tej samej stawce przez 3—5 lat. Czego się bać?

Dyrekcja — nam, „robotom” płaca za produkcję miedzi, a wam między innymi za myślenie. Ja rozumiem, że upłynęło już sporo czasu od początku reformowania gospodarki i zdążyliście już zapomnieć o co w tym wszystkim chodzi, ale mam propozycję — słaby uczeń bierze po prostu korepetycje. Polecam prof. Sadowskiego.

ADAM ZBIGNIEW ZIÓŁKOWSKI
Oddział Produkcji Miedzi
Blister P-9
operator pieca elektrycznego
Huta Miedzi „Głogów II”

P.S. Droga Redakcjo — nie chciałbym, byście odpowiedzieli mi, że pracuję w samorządowym przedsiębiorstwie i mogłem w tej sprawie udać się do związków lub partii. Ja myślę, że o wszystkich sprawach należy mówić głośno i na szerokim forum, być może uchroni nas to od kolejnego zakrepu.

Tegoroczne Dni Kultury, Oś
ki i Prasy w naszym wojew
zaugurowano otwarciem now
ki dla dzieci i młodzieży na
siedlu Piekary. Wybudowa
na przez SM „Piekary” placó
już ponad 10 tys. książek: je
ści na... podwojenie zbiorów.
racji uczestniczyli m. in. prze
WK SD Janusz Chutkowski,
wojewódzki Bogdan Salata, p
prez MRN Jan Lewandowski i
działu Kultury i Sztuki UW
doń. Dyrektor Wojewódzkiej
Publicznej Adam Fuczek mów
mie tegorocznych dni kultury
nisław Rogowski z Uniwers
ławskiego o znaczeniu Ko
Maja. Wrecono odznaki „Za
województwa legnickiego”, i
mali: Bolesław Kuryluk i J
loch. W części artystycznej
dzieci z przedszkola nr 23 i
stawowej nr 12. Ciekawym
uroczystości była konferencja
w czasie której dzieci pyta
wicieli władz m.in. o bojsko



Fot. ARK



redem Szklarskim podczas wojewódzkiej eliminacji konkursu „Z Tomkiem z 6 kontynentów”.
Fot. Franciszek Grzywacz

teki Publicznej w Legnicy

teka w Nielubi i filia w Twardo-
(w mniejszym, ale wyremontowa-
lokalu). Filia w Orsku otrzymała
zmodernizowaną siedzibę. Biblio-
w Chobieni zwiększyła powie-
z dodatkowe pomieszczenie, co mo-
zorganizowanie czytelników. Większy
zief funkcjonalny lokal udało nam
być dla Gminnej Biblioteki w Pa-
rach. Parę dni temu otworzyliśmy
filie na legnickim osiedlu „Piekary”.
powodu kapitalnych remontów
nieczynne są biblioteki w Spalo-
Koskowicach. Trwa modernizacja
eki w Złotorzy. W roku ubiegłym
a rozbudowa MBP w Lubinie. Bi-
a w Proboszczowie, działająca od
lat w pomieszczeniach zastęp-
wróci niebawem do wyremonto-
o lokalu. Nie ustajemy w stara-
o nowe lokale i fundusze na re-
W tym celu chwytny się wszel-
dostępnych środków.

Skoro mówimy o pieniądzu, to
chyba utrzymać i przyciągnąć do
ludzi oferując im 20 tys. zł i re-
nsatę.

Niestety, z powodu niskich płac w
m czasie odeszło wielu doświad-
ch wykwalifikowanych biblioteka-
amy trudności w pozyskaniu mło-
bibliotekarzy po studiach, którzy
nem w ręku szukają — i trudno
mu dziwić — bardzo intratnych
Na szczęście mamy jednak wielu
ch i zakochanych w książkach
owników. 1/4 załogi to ludzie legity-
y się ponad 20-letnim stażem.

ówiliśmy o lokalach, biblioteka-
placach, i czytelnikach. Pozostał
jeden temat: książka. Wojewódz-

two legnickie zajmuje odległe, 41 mie-
sce w kraju pod względem zasobności
zbiorów (312 woluminów na 100 mies-
kańców, w kraju — 341)...

— Trudno nadrobić wieloletnie zale-
głości. Wspominałem już o fatalnej ja-
kości produkcji wydawniczej. Wiele
książek rozsypuje się w pierwszym czy-
taniu. Nasze introligatornie nie są w
stanie naprawić wszystkich błędów. Zda-
rza się, że nawet nowe książki z tego
powodu ładują w składnicach makula-
tury. O krocących cenach też już mó-
wiłem. Mimo różnych trudności udało
nam się w ubiegłym roku wzbogacić
zbiory o 103 tys. książek za ponad 30
mln zł

● Skąd pochodzą te pieniądze?

— Większość to, oczywiście planowe
dotacje. Siedem bibliotek mających naj-
większe kłopoty finansowe otrzymało do-
datkowe środki z innych źródeł i tak:
MBP w Głogowie — 300 tys. zł z Huty
Miedzi; MBP w Złotorzy — 200 tys. zł
od Komitetu ds. Przeciwdziałania Alko-
holizmowi; MBP w Lubinie — 700 tys.
zł; GBP w Warcie Bolesławieckiej —
500 tys. zł MBP w Polkowicach — 400
tys. zł i GBP w Chocianowcu — 300
tys. zł i GBP w Lubinie — 280 tys.
zł z nadwyżek budżetowych miejscow-
ych rad narodowych. Wszystkim ofia-
rodawcom tą drogą serdecznie dziękuję,
prosząc jednocześnie wszystkich, któ-
rym sprawy rozwoju czytelnictwa i kul-
tury nie są obojętne, o dalsze wspar-
cie.

● Mówiąc o pomocy bibliotekom miał
pan chyba też na myśli nie tylko zakup
książek, ale i inne zamierzenia...

— Tak. Potrzebny jest dobry klimat
i zrozumienie dla naszych potrzeb. Chce-
my zbudować nowe biblioteki w Lub-
inie, Legnicy, Głogowie i Polkowicach.
Czekamy na przeprowadzkę Wojewódz-
kiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej do
restaurowanej właśnie Akademii Rycer-
skiej. Planujemy uruchomienie bibliotek
zbiorów specjalnych, m. in. muzycznych.
Chcielibyśmy także skomputeryzować
pracę niektórych naszych bibliotek. Żad-
nego z tych zamierzeń nie uda nam się
zrealizować bez pomocy z zewnątrz.

● Dziękuję za rozmowę.

Nowa filia

Tegoroczne Dni Kultury, Oświaty, Książ-
ki i Prasy w naszym województwie zain-
augurowano otwarciem nowej bibliote-
ki dla dzieci i młodzieży na legnickim os-
iedlu Piekary. Wybudowana i wyposażona
przez SM „Piekary” placówka posiada
już ponad 10 tys. książek: jest też mniej-
sze na... podwojenie zbiorów. W inaugu-
racji uczestniczyli m. in. przewodniczący
WK SD Janusz Chutkowski, prokurator
wojewódzki Bogdan Salata, przewodniczą-
cy MRN Jan Lewandowski i dyrektor Wy-
działu Kultury i Sztuki UW Ryszard Ba-
doń. Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki
Publicznej Adam Fuczek mówił o progra-
mie tegorocznych dni kultury, a dr Sta-
nław Rogowski z Uniwersytetu Wro-
cławskiego o znaczeniu Konstytucji 3
Maja. Wręczono odznaki „Za zasługi dla
województwa legnickiego”, które otrzy-
mali: Bolesław Kuryluk i Józef Szmali-
loch. W części artystycznej wystąpiły
dzieci z przedszkola nr 23 i Szkoły Pod-
stawowej nr 12. Ciekawym dopełnieniem
uroczystości była konferencja prasowa,
w czasie której dzieci pytały przedsta-
wicieli władz m.in. o boisko na osiedlu.

Fot. ARK

Zapisane w pamięci

Anna Borska

1. Tamte obrazy przychodzą już
tylko w snach albo wtedy, gdy
ktoś przymusi do wspomniania
Jawi się wówczas soczysta zieleni łąk,
tłusta czarna ziemia i mroczność lasów,
przebiegających ścieżkami, którymi prowa-
dził ojciec-gajowy, znający tutaj każdy
zakamarek i każdą tajemnicę. Ta wieś
położona na wschodnich kresach przed-
wojennej Polski, o rzut kamieniem od
Gródka Jagiellońskiego jest równocześ-
nie przypomnieniem ciężkiej pracy, od
której ani dziecko, ani tym bardziej
wyrastek nie mógł się wykręcić i cóż
wtedy mogło znaczyć chłopięce posta-
nowienie: ucieknę stąd! Będę się dalej
uczyć!

Potem do tej wsi, w której wszyscy
od najwcześniejszego dzieciństwa mó-
wili równie dobrze po polsku, jak i po
ukraińsku, przyszła wojna, a z nią
ludzkie nieszczęście, strach i dramaty.
Najpierw, z dnia na dzień, zaznaczył
się wyraźny podział narodowościowy
dla wielu bezsensowny, niezrozumiały
zwłaszcza kiedy przebiegał przez rodzi-
ny związane ze sobą mieszanymi mał-
żeństwami. I czy można było wtedy zna-
leźć się w tym rozgraniczeniu: „my” i
„oni”, skoro jedni i drudzy byli po pro-
stu miejscowi?

Tak naprawdę jednak sądny dzień
zaczął się dopiero wtedy, gdy przyszli
Niemcy, a z za ich pleców wychynęli
banderowcy. Wtedy już nie chodziło o
zachowanie tej odrobiny dobytku, jaki
przetrwał, ale o życie. Jedynym ratun-
kiem stała się ucieczka. Którejś nocy,
cichaczem, wraz z ojcem i starszym
bratem opuszczają rodzinną wieś...

Tak jak dawniej ciągnęło go w świat,
był dalej od tej wsi pod Gródkiem,
teraz zaczyna ciągnąć go w rodzinne
strony, przy czym największą chyba
rolę odgrywa tęsknota za matką. Przy-
czają się więc tylko i czeka na sprzy-
jającą okazję. Długie to było oczekiwanie,
bo aż do lutego 1945. Wtedy to front
przesuwa się coraz bardziej na zachód,
a on — szesnastolatek przedziera się
na wschód. Ta wędrówka do domu tkwi
w pamięci jak jaskrawa fotografia.
Każdy szczegół pozostał tak żywy i
świeży, jakby to było wczoraj. Jakby
wczoraj ukrywał się przed patrolami,
uciekając, liczył nieruchome godziny
w wiklinie i długie kilometry przez mro-
żne, ośnieżone pola. I cały czas ten
strach przeplatany nadzieją...

Kilka miesięcy później nadszedł list
od ojca: Wszystko zostawcie i przyjeź-
dźcie. Pojeździemy na zachód. Repa-
triował się z matką w 46 roku. W Ny-
sie do transportu dołączył ojciec. Do-
wieziono ich do Raszków, ale chętnych
do zostawiania tutaj nie było. Pchnięto
więc wagony do Legnicy, a potem na
Chocianów. Stąd już były tylko trzy
kroki do Chocianowca, który miał stać
się dla nich nowym gniazdem rodzin-
nym.

2. I znów wróciły myśli o nauce.
Postanowił pojechać do brata do
Nysy i tam pójść do szkoły. Je-
sienią już był uczniem zawodówki. Ale
tylko rok wytrwał przy swoim postano-
wieniu. Może był za wrażliwy, ale zau-
ważył, że bratu ciężko wyżywić jeszcze
jedną gębę, że bratowa, choć nie nie
mówi, pewnie wolałaby nie mieć ta-
kiego „podopiecznego”. Wrócił do do-
mu, ale nie zamierzał zrezygnować z
marzeń. Dowiedział się, że w Legnicy
otwierają liceum pedagogiczne. Ale
cóż — kiedy zobaczyl, ilu jest chętnych,
wystraszyl się i zrezygnował. Został
więc na lodzie, co prawdę mówiąc ni-
kogo w rodzinie nie martwiło, gdyż
para dodatkowych silnych rąk przyda
się w każdym gospodarstwie. A tym-
czasem on — od najmłodszego przecież,
właśnie od tego zajęcia był jak naj-
dalej — i sercem, i chęcią... Jakby
na przekór rodzinie znajduje sobie pra-
cę w nadleśnictwie i od kwietnia 1948
do jesieni 1950, do momentu, kiedy
wzięto go do wojska, pracuje tam tak
rzetelnie i sumiennie, że szybko staje się
prawą ręką leśniczego...

Wraca z wojska dopiero po trzech latach,
ale za to po szkole podoficerskiej i z na-
leżkami kaprala. Po pierwszej euforii, że
szybkim ciemieniem czule pustkę i niedost-
znów jest cywilnym, czule pustkę i niedost-
Wraca dawne marzenia i ambicje. Jakże
jednak on, dorosły mężczyzna, ma teraz przele-
żować myśli o dalszej nauce? Musi przede-
nie przede wszystkim zarobić na siebie. Szuka
jednak pracy, która daby mu przynajmniej

niastkę satysfakcji. Po kilku miesiącach
jest już pomocnikiem księgowym w wydzia-
le oświaty w Legnicy. Po kilku następnych
zostaje kierownikiem planowania w tymże
wydziale. Mieszka dalej w Chocianowcu. Wsta-
je o piętej rano wraca dopiero przed wie-
czorem. Ale przecież wieczór ma wolny.
Postanawia wypełnić go nauką w wieczor-
owym ogólniku w Legnicy. Na zajęcia
dojeżdża rowerem, ale przedk zimowe śniegi
i mrozy wykluczają możliwość takich eska-
pad. Po raz kolejny w swym życiu musi
zrezygnować.

Upływają lata. Zmieniają się szefowie,
zmienia się atmosfera. Jakby życie było nie
dość ciężkie, ludzie utrudniają je sobie wz-
ajemnie. Mnożą się intrzygi, narasta niechęć.
Rozmawiał wtedy z żoną (a ożenił się trzy
lata wcześniej, z młodszą, drobnutką nau-
czycielką, która właśnie do Chocianowa
przyjechała na pierwszą posadę) i jakos
chyba tak razem zdecydowali, że on już w
tym wydziale pracować nie będzie. Satisfak-
cja przecież dawno się skończyła, a zaczę-
ła się choroba. A z czego młody mężczyzna
mógł dostać wrzodów na żołądku, jak nie z
tej nerwowości?

I właśnie, kiedy myślał, że po raz ko-
lejny w życiu wyladował się na lód, za-
proponowano mu prowadzenie bibliote-
ki w Chocianowcu...



Fot. Wicenty Kolodziejski

3. Najpierw to się chyba nawet
skrzywił: biblioteka? Bibliotekarz?!!
Brzmiało to jakoś zupełnie nie po
męsku, nie mówiąc już o tym, że i wte-
dy, a i przez wszystkie późniejsze lata,
zarobek nie mógł stanowić magnes...
Tyle że plus był jeden — największy i
najważniejszy. Ten zawód stawiał go
bliżej książek, a więc i bliżej wiedzy,
której był spragniony od dzieciaka, i
bliżej świata, za którym zawsze tak tę-
sknił. I września 1960 roku wszedł więc
do biblioteki w Chocianowcu po raz
pierwszy i od tej pory zastać go tam
można już codziennie...

Ani się obejrzał, jak zaprowadził ład w
skromnym wówczas 1500 woluminów liczą-
cym księgozbiore, jak wciągnęła go pozor-
nie nieatrakcyjna bibliotekarska praca. Ale
prowadzenie katalogów, karteek, dbałość o
księgozbiór takby za mało wypełniały czas,
jakby tylko dawały przedsmak prawdziwej
pracy... Bardzo potrzebny mu pozostł więc
piero po roku, kiedy nie tylko sam zapisał
się do Dolnośląskiego Towarzystwa Kulta-
ralnego (przemianowanego dzisiaj na Dolno-
śląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne),
ale i zorganizował w Chocianowcu koło DTK,
do którego młodzież gromadziła się bez
specjalnych namów. W tamtych, beztelewizyj-
nych przecież jeszcze na wsi czasach biblio-
teka była często jedynym i najważniejszym
miejscem spotkań i rozrywkę. Tutaj działał
amatorski teatrzyk, tutaj odbywały się na-
wet zabawy taneczne, bo przez sieć biblio-
teka graniczyła z przestronną salą widowis-
kowa Szkoła, że ta właśnie sala dzisiaj
zmieniła się w nieużyteczną ruinę, że przez
taki smat czasu nie znalazłoby groza na
remont... Dwadzieścia parę lat temu kipa-
ło tu jednak życie i co wieczór było pełno.

Któregoś dnia przylapał się na my-
śli, że świat idzie naprzód, a on ciągle
jeszcze nie zrealizował marzeń chłopca
spod Gródka. Jakoś nieswojo było, że
młodzi, już o wiele młodszy od niego lu-
dzie, garnący się do przybibliotecznych
grona, zaczynają przetrastać go wykształ-
ceniem. A przecież sam tyle razy po-
wtarzał innym, że na nauce nigdy nie
jest za późno! Kiedy więc tylko w 1964 r.
w pobliskim Chocianowcu otworzono
wieczorowe liceum ogólnokształcące dla
pracujących, natychmiast znalazł się na
liście uczniów. Szczelnie wypełniony
czas pracy, nauka, działalność spo-
łeczna, bo nie potrafił być biernym
członkiem ani ZSL ani Towarzystwa
Kulturalnego, minal tak szybko, że ani
się obejrzał jak przyszła matura. Po-
tem, niejako z rozpedu, skończył dwu-
letni kurs bibliotekarski we Wrocla-

wiu, a już całkiem niedawno, bo w u-
biegłym roku zdobył kwalifikacje rów-
noznaczne z ukończeniem studium bi-
bliotekarskiego. W hierarchii służbowej
oznaczało to awans na starszego biblio-
tekarza...

4. Teraz, po tych prawie 28 latach
pracy wśród książek, a właściwie
inaczej: wśród ludzi z książkami,
może powiedzieć, że dobrze pokierował
swoim losem, że dotrzymał obietnicy
danej sobie samemu prawie pół wieku
wstecz. I jak tak się zastanowić, to
rzeczywiście nie może narzekać na swój
los, choć do bogactwa, a nawet zamoż-
ności zawsze było i jest daleko.

Po pierwsze na koncie tego dobrego
trzeba zapisać, że zdobył wykształcenie
i znalazł pracę dającą satysfakcję. Po
drugie stałe jest wśród ludzi i może
coś dla nich zrobić. Zwłaszcza chodzi tu
o młodych. To właśnie z myślą o nich
godzinny otwarcia biblioteki przedziw-
nie było do 22, żeby mogli się tu
spotykać, rozmawiać, usłyszeć i zobaczyć
kogoś ciekawego, znanego do tej pory
tylko z telewizji czy z książek. I to chy-
ba dobrze, że igną do tej mikroskopijnej
czytelnicy, do tych spotkań, do dyskusji,
a nawet spokojnego przejrzenia prasy,
wspólnego oglądania telewizyjnego pro-
gramu. Taki człowiek wtedy odporny
jest na pokusy, na lekkie życie, daleki
jest od konfliktu z prawem. Mało to
młodych marnuje się z nudów, przez
czystą głupotę? Gdy się jest chyba już
od dwudziestu lat ławnikiem i kurato-
rem sądowym, to widzi się takie ludz-
kie dno i tyle nieszczęścia, że nie spo-
sób potem poruszać się wśród innych
obojętnie. Budzi się wtedy jakiś we-
wnętrzny nakaz, żeby coś zrobić, żeby
temu przeciwdziałać, żeby zrozumieć
innych, ale żeby i inni zrozumieli...

A wracając do własnego życia, to udało
się jeszcze jedno — własna rodzina. Docho-
wali się z żoną trójki dzieci, z których każ-
de już dorosłe, na swoim. Teraz oczekiw
w głowie są trzy wnuczki, a niedługo poja-
wi się może i wnuk...

Po czwarte doczekał się ludzkiego uzna-
nia. Dwadzieścia lat przeszedł koło ZSL
w Chocianowcu a do dzisiaj jest członkiem
Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL w Choc-
ianowie i wiadomo, że gdyby mu nie ufa-
no nie przeszedłby w wyborach. Zaufano mu
widac także we Wrocławiu skoro wybrano
do zarządu Dolnośląskiego Towarzystwa Spo-
łeczno-Kulturalnego. W domowym archiwum
znaleźć można namacalne dowody tego uzna-
nia: Medal 40-lecia, odznaki Zasłużonego
Działacza Kultury „Za zasługi dla wojewód-
stwa legnickiego” i Srebrny Krzyż Zasługi...

5. Najgorsze, że życie ucieka za-
szybko i nie zawsze już zdrowie
dopisuje. A przecież im człowiek
starszy, tym więcej widzi do zrobienia
wokół siebie. Przede wszystkim leży na
sercu przyszłość biblioteki, w której ty-
le lat spełniało się dodatkowe funkcje
i sprzątać, i zimną palaczką. Budynek
popada w ruinę i przeznaczono go do
rozbioru. W tym roku miała ruszyć
nowa inwestycja, a na razie ni widu ni
słuchu. I ponoć pieniądze są, tylko wy-
konawcy nie można znaleźć. Więc aż
korci, żeby zainteresować się tym bli-
żej, choć po prawdzie nie jego to bez-
pośrednio sprawa, ale gdyby tak dać
ogłoszenie do gazet, to może akurat
znalazłoby się jakieś chętnie przedsię-
biorstwo...?

I jeszcze ten zabytkowy wiatrak na dru-
gim końcu wsi. Tyle lat się marnował, a
szkoda, bo piękny obiekt. Doczekał — na
szczęście — że teraz nareszcie ma być re-
montowany i umyślił sobie, rzecz jasna nie
sam, ale z ludźmi wspólnie, że mogłoby
tam powstać muzeum — taka izba pamięci
pracy naszych ojców i dziadków. Bo czy to
młodzi przywykają do korbajów wie-
dza jak kiedyś pracowali ich przodkowie?
Już to i owo zgromadziło się do starych
zbiorów, nawet udało się znaleźć starą sochę.
Czekają też na właściwy moment stare
stroje. Trzeba było chodzić po ludziach,
namawiać, tłumaczyć, prosić, żeby nie ska-
pił tych staroci... I udało się. Włec kiedy
ten wiatrak zostanie odnowiony, nie będzie
kłopotów z urządzeniem wnętrza...

Może dopiero wtedy więcej w domu po-
stedzi z wnuczkami się pobawi jak na
dziadka przystało. Tyle że natura w nim
taka i to od młodości że zawsze ciągnie go
między ludzi a jak już się między nimi
znajdzie, to wtedy rodzą się nowe pomysły,
nowe problemy. Słowem — przychodzi no-
wa robota i czy człowiek może od tego u-
ciec, skoro najprawdziwszym sensem życia
jest właśnie praca...?

Wspomnienia MIECZYSLAWA
PASZKIEWICZA, bibliotekarza z
Chocianowca zanotowała Anna Bor-
ska.

O alkoholu

Ryszard Adamów

Przeczytałem niedawno w pewnej gazecie, że w ubiegłym roku wypiliśmy około czterech milionów litrów alkoholu mniej, co rozkładając na leśb statystycznego Polaka — biorąc pod uwagę ośeski i stuletnich panów (a więc ok. 40 mln obywateli) — obniża spożycie trunków (wg tejże gazety) o 200 (dwieście) gramów na leśb statystycznego leśb. I w ten oto prosty sposób „odkryłem”, że jest nas mianowicie nie około czterdziestu, lecz równie osiemdziesiąt milionów. No i na zdrowie! Wszak w gromadzie sile.

Owa gazeta, niestety, nie informowała o rzeczy najistotniejszej bodaj: w porównaniu do czego, do którego roku nastąpił ten radosny spadek spożycia naszego podstawowego produktu narodowego. Jeśli w stosunku do, powiedzmy, roku 1986 — to kroczymy właściwą drogą ku świetlanej przyszłości. Jeśli zaś porównanie to dotyczy roku bieżącego, to też nie ma zmartwienia: raz-dwa i bez trudu nadrobimy zaległości.

Szczerze mówiąc, że statystyką jestem poważnie na bakier. Nic, żadne porównania mi się nie zgadzają; zsumowane dane stają się zawsze sztorcem, nie pokrywając się z całością — i vice versa. Jeśli z danych statystycznych coś nawet „lapię”, to tylko wówczas, kiedy w telewizji zabiera ośobiście głos szef GUS-u, pułkownik Kwiatkowski. Pułkownik Kwiatkowski jest rzeczowy, stąpa, jak to się mówi, twardo po ziemi i — co ważniejsze — nie da sobie nikomu w kaszę dmuchać.

Wierzę więc pułkownikowi Kwiatkowskiemu i wierzę obywatelom milicjantom, prokuratorom, sędziom, kuratorom, itp., twierdzącym, że przestępczość spada, a ogólna wykrywalność przestępstw (tak to się chyba mówi) wzrasta. Organa ścigania mają niezłe rozeznanie środowisk przestępczych i dość skutecznie działają prewencyjnie i doraźnie, interwencyjnie. Ale niebieskie ptaki, żule i farmazoni też nie śpią, i też skutecznie uwodocześniają, czy raczej uwspółcześniają swoje metody.

We wtorek, 26 kwietnia bieżącego roku, punktualnie o godzinie „czternastej czterdzięci pięć”, przed bramą Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w T. zatrzymał się pomałowany na ciemnozielono „żuk”, z rozfurkotanym nad prawym błotnikiem proporczykiem o barwach narodowych i z białym napisem na drzwiach: „Komisja Dyscyplinarna Ministerstwa”. Z „żuka” wysiedli dwaj dośdż dziwnie ubrani panowie. Dośdż dziwnie, bo w sztywnych, obłożonych oficerkach, cywilnych portkach, kurtkach strażaków ogniowych i w wojskowych rogatywkach na łbach. Panowie ci, nie spiesząc się weszli na portiernię zakładów i przerażonemu portierowi, który właśnie całkiem niewidomo machnął z nudów musztardową „księżycówką”, przedstawili się, jako członkowie komisji dyscyplinarnej generala. Portier, obywatel Ludwik K., najpierw do cna zgłupiał i zaniemógł, jak gdyby stanął przed nim sam generał we własnej osobie, potem ochłonawszy co nieco, chciał za wiadomością biuro o wizycie tak dostojnych gości. Ale dostojni goście — tytułujący siebie nawzajem „kapitanami” — nie pozwolili. Chodzi właśnie o to, wyklarowali podpitemu Ludwikowi K., by nikt do ostatniej chwili nie wiedział o ich wizycie. Przybyli tu bowiem w celu wykrycia złodziei wynoszących z zakładu jaja i drob. A, że takowi są, i wynoszą, o tym wie i gada całe miasto. I to gada tak głośno, że aż to gadanie doszło do nich, ludzi generala. Niechże tedy on, por-

tier, siedzi cicho i posłusznie wykonuje ich rozkazy, bo wyciągną konsekwencje z jego wielce podejrzanego chuch. No i Ludwik K., rad nieraśd siedział cicho i był posłuszny. To znaczy punktualnie o piętnastej włączył syrenę oznajmiającą fajerant, bo czym usiadł na taborecie i milczał.

Zaledwie przebrzmiał ryk syreny, zaczęła się kolomyjka, gdyż z hał produkcyjnych sygneli się do portierni pierwsi pracownicy, przeważnie zresztą kobiety. Widok dziwnych „kapitanów” z komisji dyscyplinarnej generala przeraził je nie mniej, niż portiera. Przeszukanie toreb, walizeczek, neseserków odbyło się bez incydentów. Przeszukania były, rzecz można, nad wyraz owocne, gdyż niemal co druga torba zawierała od kilkunastu do kilkudziesięciu jaj i od jednego do trzech kurczaków. „Kapitanowie” wykonywali swą powinność bardzo solidnie. W specjalnym, przesnurowanym zeszycie zapisywali nazwisko osoby, u której coś znaleźiono, oraz, jak to nazywali, aktualną wartość rynkową mienia społecznego, które osoba ta usiłowała zagarnąć. Wyszładoło to mniej więcej tak: „Maria Regina D.: jaj 30, sztuka a zł 25 wartość (30x25) zł 750 plus kurczak 1,5 kg, kilogram a zł 900, wartość (900+450) zł 1350. Razem wartość (750+1350) zł 2100”.

„Kapitanowie” pracowali nie tylko solidnie, ale i szybko. Po niespełna czterdziestu minutach mieli w zeszycie sześćdziesiąt nazwisk, obciążonych próbą zagarnięcia mienia społecznego wartości około dwustu tysięcy złotych. I wtedy jak gdyby zmieklili i zaczęli się litować nad pochlipującymi kobietami. Zwłaszcza jeden z nich, lisywały, w spodniach w popielate prążki, mocno zezowały „Oj, kobitki, kobitki, coście narobiły, przecie to kryminal, czyste kryminal”. Pewnie, że kryminal, warczą drugi, będą siedzieć jak amen w pacierzu. Niestety, niestety, kiwał głową zezowały, draapł się w szczękę i coś tam medytował. Wreszcie zaczął coś tam do siebie mruczeć o odstąpieniu od ścigania, pod warunkiem oczywiście, że zapłacią po cenach wolnorynkowych za ukradziony towar. Ten drugi „kapitan” spojrzał na niego koso, że złością, jakby chciał zaprotestować, w końcu wzruszył ramionami, że jest mu niby wszystko jedno, to znaczy, że się zgadza.

Kobitki przestały momentalnie chlupać i sięgnęły do portmonetek. Po piętnastu minutach było po wszystkim. „Kapitanowie” zainkasowali 197 tysięcy złotych, i po kobietkach, jajach i drobiu nie pozostało śladu. No, a co z dyrekcją? Dlaczego nie pokazał się nikt z kierownictwa zakładu?

Pewnie coś zwietrzyli, wyjaśnił portier i woleli nie pokazywać się na oczy. Bo trzeba wiedzieć, że dziś, we wtorek, 26 kwietnia, jest Klaudiusza, a dyrektor, jak raz ma na imię Klaudiusz, musowo więc są zalani w trupa.

Wyjaśnienie to „kapitanowie” przyjęli, nie wiadomo czemu, rechemtem śmiechu, po czym grzecznie podziękowali obywatelowi Ludwikowi K., portierowi, za wzorowe współdziałanie, wsiadli do „żuka” i odpłynęli w siną dal.

Nawiasem mówiąc, kierownictwo zakładu „coś zwietrzyło”, ponieważ obywatel Ludwik K. zdążył dać im telefonicznie cynk, gdy tylko „żuk” z napisem „Komisja dyscyplinarna Ministerstwa” zatrzymał się przed bramą. Ale o tym Ludwik K. wolał naturalnie nie wspominać „kapitanom”-farmazonom.



Opowieści o Legnicy

(16)

Bardzo dużo mówiliśmy już o dziejach książąt — panów tej ziemi, a jakże niewiele o samym mieście i jego mieszkańcach. Ale tak to już jest, że o życiu i czynach możnych, o ich sprawach i waśniach, namiętnościach i zwykłych przywarach chętnie opowiadali kronikarze, a umowy i transakcje handlowe spisywane były na pergaminach, w obecności licznych świadków. Natomiast losami zwykłych, żyjących tutaj mieszczan, nie interesował się nikt. Zostały po nich liczne budynki, trochę zapisów w księgach parafialnych i ten nieuchwytny nastrój, który ogarnął nas w chwili, kiedy zapuszczamy się w wąskie uliczki średniowiecznego miasta, albo wchodzimy do starej świątyni. A przecież Legnica tamtych lat

to zupełnie inaczej. Liczne wojny powodowały ogromne zniszczenia i spadek liczby ludności, ale o wiele groźniejsze niż wojna było „morowe powietrze” — czyli epidemie chorób zakaźnych, a nadto pożary i klęski głodu. „Powietrze” potrafiło w ciągu kilku tygodni zmniejszyć liczbę mieszkańców do trzyczęściu proc. stanu początkowego. Ludzie zupełnie nie potrafili obronić się przed tą klęską. Ciąsnota i zły stan sanitarny w mieście, ogromne ilości insektów i gryzoni sprzyjały gwałtownemu rozprzestrzenianiu się chorób, a pielgrzymki i procesje pokutne zwiększały jeszcze to niebezpieczeństwo. Dzisiaj mówimy o tym spokojnie i beznamienię, ale trudno sobie nawet wyobrazić ogrom tragedii ludzkich — tych, którzy w męczarniach umierali i ich bliskich, którzy nie mogli pomóc i którym pozostawało tylko czekać na własną śmierć. A takie epidemie wybuchały co kilka albo co kilkanaście lat.

Podobnie bezsilny był średniowieczny mieszkaniec miasta wobec pożarów. Dzisiaj nawet nie bardzo możemy sobie wyobrazić, jak płonęły małe, ciśnie, drewniane domy stłoczone na wąskich uliczkach. Otwarte paleniska w kuchniach, oświe-

Największe z nich zrzeszały rzeźników, piekarzy, krawców, szewców, kuźnierzy, przedziałników i kowali. Duże znaczenie mieli piwowarzy i słodownicy, jako że piwo było wówczas najpotężnym bardzo rozpowszechnionym, a poszczególne miasta konkurowały ze sobą jakością tego wyrobu. Z czasem poszczególne cechy dzieliły się. I tak z cechu szewców wyodrębniono garbarzy, czerwonoskórników, rymarzy i siodlarzy, a także kaletników, taszników i kurdabaników (ci ostatni wyrabiali luksusowe skóry służące do wyściełania mebli i pokrywania ścian). Kowale zrzeszali początkowo również platnierzów, gwoździarzy, ślusarzy, nożowników, szlifiery i druciarzy. Tkacze podzielili się na tkaczy przędzy i tkaczy wełny oraz sukna. Do tego cechu należeli również folusznicy i postrzygacze sukna. Była więc tych rzemiosł — mnogość niezmierna. Wszystkich ich wymienić nie sposób, trzeba by wówczas zmienić to opowiadanie w nudny rejestr — spis rodzajów rzemiosł i dat ustanowienia organizacji cechowych. Rzemieślnicy legnicki zaopatrywali przecież nie tylko rynek lokalny, ale i najbliższe okolice, a również eksportowali swoje wyro-

W średniowiecznej Legnicy

Janusz Chutkowski

to nie tylko rezydujący w zamku książęta, ich drużyny i dworzanie, ale również ogromne wielu pracujących mieszczan — kupców i rzemieślników, którzy tutaj przez wiele wieków żyli i pracowali, stopniowo i uparcie tworząc bogactwo miasta i wywalczając jego niezależność. O nich i ich działalności w XIII i XIV wieku spróbujemy więc dzisiaj opowiedzieć.

Najpierw może o tym, jak dużym miastem była Legnica w tamtych latach. Jej obszar ustalony w momencie lokacji był w niewielkim stopniu powiększył się w następnych stuleciach. Bramy miejskie: Chojnowska i Głogowska oraz pozostałości murów obronnych pozwalają jeszcze dzisiaj odtworzyć w terenie granice miasta. Obejmowały one obszar jednego łanu i pod tym względem był on podobny do wielu innych miast Śląska, takich jak: Głogów, Namysłów, Oleśnica czy Dzierżonów. Początkowo zresztą teren ten był po prostu ogrodzony płotami i palisadami. Z czasem miasto otoczone zostało murami obronnymi. Wzniesienie ich rozpoczęło się w schyłku XIII wieku, a ukończono około 1326 r., kiedy to zamknięty został pierścień murów. „Po wielkim pożarze miasta w 1338 r., wraz z powiększeniem jego obszaru od południa, wschodu i zachodu, podjęto budowę nowych podwójnych murów obronnych zgodnie z otrzymanym w 1345 roku od księcia Wacława osobnym przywilejem na ich wzniesienie. Już w tych czasach około 30 baszt obronnych umacniało pierścień murów, których grubość wynosiła 2 metry, a wysokość 5,5—6 m” — czytamy w monografii miasta. Cztery bramy miejskie: Głogowska, Chojnowska, Wrocławska i Złotoryjska oraz dodatkowe furtki pozwalały na sprawną komunikację z innymi miejscowościami.

W obrębie tak ściśle zakreślonym pierścieniem fortyfikacji miejskich zmieniała się natomiast zarówno liczba mieszkańców, jak też i gęstość zabudowy. I myliłby się dzisiaj ten, kto by sądził, że odbywało się to podobnie, jak dzisiaj, w sposób ciągły i dający się z góry przewidzieć. Wówczas by-

łanie wetkniętym w ścianę luczycem czy też oliwnym kagankiem wnętrza, zapalały się łatwo. Całe dzielnice, ba, całe miasto potrafiło spłonąć w ciągu jednej nocy. Nic więc dziwnego, że już w 1340 r. Legnica, pierwsza na Śląsku, wydała zarządzenie przeciwpożarowe, tzw. ordunek ogniowy. Ale czy mogło ono być skuteczne? Wielkie pożary niszczyły miasto w 1338, 1411, 1438, 1458 r., a przecież jest to tylko niewielka część informacji o pożarach, która dotrwała do naszych czasów. Jeżeli dodamy do tego jeszcze liczne powodzie i klęski głodu, musimy przyznać, że niełatwo było żyć w średniowiecznym mieście i nie bardzo to było podobne do tego, co oglądamy obecnie na barwnych filmach.

Ilu więc mieszkańców liczyła Legnica? Była ona niewątpliwie jednym z większych miast na Śląsku. W 1329 r. szacuje się ich na ponad dziesięć tysięcy osób. Potem, wraz z wyczerpywaniem się złóż złotoносnych, liczba ta spadła. Zarazy, które trapiły mieszkańców w 1347, 1349, 1412 r., także przyczyniły się do tego tak, że około 1450 r. ludność Legnicy liczyła już 6500 osób, a później jeszcze mniej. W tym czasie w mieście było 570 domów, a ponadto na przedmieściach około 300. W 1318 r. na rynku wybudowano ratusz, obok niego dom kupców, gdzie przejeżdżający przez miasto mogli rozkładać swoje towary. Na ulicy Piekarskiej mieściła się mennica miejska. Miasto zdobyły kościół i zamek książęcy, obok którego znajdowała się dzielnica żydowska, w której Żydzi mieszkali aż do ich wypędzenia w 1447 r. Poza tym, jak w każdym mieście średniowiecznym, liczne ławy i kramy kupieckie na rynku i przyległych uliczkach, drobne i większe zakłady rzemieślnicze, szpitale i przytulki dla ubogich. Na przedmieściach stały młyny i cegielnie, ale było też wiele ogrodów, pastwisk i pól uprawnych.

Osobno powiedzieć trzeba o miejscu i roli rzemiosła i handlu legnickiego. A były one niemałe. Wszakże wszystko to, co człowiekowi w owych czasach potrzebne było do życia, wyrabiane było ręcznie i musieli to wytworzyć rzemieślnicy. W połowie XIV wieku istniało już w Legnicy dziewięć cechów,

by daleko poza granice miasta. Jak podaje cytowana już monografia miasta: „Trzy stulecia bytu samorządowego Legnicy od XIII do XIV wieku przekształcały miasto w tętniący życiem ośrodek produkcyjny. Kiedy do połowy XIX wieku działało w mieście zaledwie 9 cechów, w ciągu następnego stulecia wzrosła ich liczba do dwunastu, a zrzeszały one ponad 40 wyodrębnionych rzemiosł... W niektórych dziedzinach wytwórczości: w produkcji zbrojeniowej czy artystycznym stolarstwie, rzemiosło legnickie mogło skutecznie konkurować nawet ze stolicą Śląska — Wrocławiem. Pełniejszy obraz stanu rzemiosła legnickiego, jego liczebność i zdolność produkcyjną w omawianym okresie jest trudna do uchwycenia. W świetle jednak dochowanych przekazów można stwierdzić, że co najmniej od drugiej połowy XV w. miasto posiadało bujnie rozwinięte rzemiosło, o znacznej mocy produkcyjnej w przewodnich zawodach, dobrze zorganizowane oraz silnie zróżnicowane zawodowo”.

Na koniec jeszcze kilka zdań powiedzieć trzeba o handlu. Handel w Legnicy już w XIII wieku bardzo się rozwinął. Dotyczyło to nie tylko rynku lokalnego, ale również i kontaktów zagranicznych, głównie z miastami polskimi, dokąd wywożono wyroby tkackie, a przywożono wełnę, wosk, futra i skóry. Szerokie kontakty handlowe miała Legnica również z Flandrią, skąd sprowadzano sukno i wino oraz z Nadrenią. Sprzyjał im otrzymany w 1314 roku przywilej przyniesu drogowego na szlaki z Polski do Miśni, Saksonii i Turynii. W samej Legnicy rada miejska już w pierwszej połowie XIV wieku wykupiała większość kramów, ław i jatek. W 1342 r. w mieście powstał targ solny wraz z monopolem na sprzedaż soli na terenie księstwa. W 1352 r. wprowadzono raz w tygodniu wolne targi na chleb, a od 1433 r. wolne jarmarki w okresie świąt wielkanocnych.

Tak to bogactwo mieszczaństwa legnickiego pogodziło się. O tym, w jaki sposób zdobywali niezależność polityczną, opowiemy w jednym z następnych odcinków.

Kasia Jarosz to ładna dziewczyna. Muzyka podobna do legendarnej „Kontroli W.”. Ciekawe brzmienie gitary przypomina najlepsze pomysły z lat sześćdziesiątych. Taką recenzję po występie lubińskiej formacji „Wielkanoc” w finałach 12 Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki — Wrocław '88 znalazłem w żywo redagowanym biuletynie codziennym OMPP. Ale oni, bohaterowie, nie przeczytali tego w sobotę (23 kwietnia), bo akurat skoczyli do Katowic na Ogólnopolski Przegląd Muzyki Nowej i Odsłuchowej. Przywieźli nagrodę. Kiedy kilka minut po północy wszyscy wpadali do „Grandu” z gratulacjami, Kasia Jarosz (śpiew, słowa), Mariusz Soliwoda (perkusja), Dariusz Modzelewski (gitara basowa), Marek Marezak (gitara), przecierali zmęczone oczy nie bardzo wierząc, że są laureatami „Złotej Dziesiątki 12 OMPP — Wrocław '88”.

„Wielkanoc”

— nazwa jakich wiele w najprzeróżniejszych publikacjach o muzyce młodej generacji. Ani lepsza ani gorsza. Ale na pewno mniej szokująca niż np. „Dzika Kiszka”, „Ekskluzywna Szelki” czy „Ilicz”. Ale, jak mówią młodzi lubinianie, ta nazwa przynosi im szczęście. Choć na początku, a dokładniej w sierpniu ubiegłego roku, na Festiwalu Muzyków Rockowych (w Jarocinie) a potem na 3. Młodzieżowych Spotkaniach Muzycznych w Rokitkach tak pomyślnie nie było. Trudno zresztą byłoby oczekiwać rewelacyjnych wyników od kapeli grającej kilka miesięcy. Choć w zespole nie ma nowicjuszy, bo każdy ma za sobą już jakiś tam staż, np. Mariusz Soliwoda przez pewien czas był podopiecznym innej znanej, choć już nie istniejącej lubińskiej grupy „Squier” („Złota Dziesiątka” — Jarocin 86). Darek i Kasia występowali z „Martwą Klasą” a Marek grał w „Żywych Zabkach”. Zgodnie jednak twierdzą, że odnaleźli się w „Wielkiejnocy” i chcą grać razem jeszcze długo. Choć, szczerze mówiąc, coraz mniej mają na to czasu. Wszyscy, oprócz Mariusza, pochłonęli są studiami. Na wspólne próby nie starcza czasu. W dodatku kłopotów przybywa. A to brakujące struny, a to membrany, a to wzmacniacze nie takie itd. itd. Słowem — problemy. z jakimi boryka się 99 procent zespołów rockowych.

A tak szczerze mówiąc, to żadnemu z „wielkanocników” „Złota Dziesiątka 12 OMPP” nawet się nie śniła, ale też sukces ten nie zawrócił im w głowach. Teraz martwią się tylko, jak wyjechać na opuszkę „Koncertu Debiutów” (czyli oczywiście dostaną zaproszenie). I marzą o porządnych nagraniach studyjnych, bo na te jeszcze za wcześnie. Nie chcą bardzo chciełby wystąpić w Jarocinie, ale na duże scenie.

Metalowe ły

Gospodarz „Rockonesansu” rok temu prorokował, że jeżeli na 12. OMPP szefem jury będzie Wojciech Trzcinski, to „metalowcy marnie zdechną”. I choć komisji oceniającej przewodniczył Antoni Kopff, to i tak metalowej muzyki nie było nawet na lekarstwo. Wśród laureatów „Złotej Dziesiątki” także. Dlatego w bufecie Teatru Polskiego (gdzie odbywały się finały) metalowcy lali ły, popijając przy tym oranżadę, bo — na szczęście — organizatorzy nie sprowadzili niczego mocniejszego. Żeby uprzedzić pytania, dlaczego zabrakło przedstawicieli innych trendów (np. punk-rocka i alternatywy), posłużyć się opinią jednego z jurorów, który stwierdził, że starano się wybrać najlepszych, najciekawszych wykonawców spośród tych, którzy pojawili się na różnych etapach OMPP bez względu na styl i orientację muzyczną. Preferowano zespoły nowatorskie.

I rzeczywiście, podczas pierwszego przeglądu konkursowego w piątek — 22 kwietnia — można było odnieść wrażenie, że do finałów istotnie dopuszczono najwartościowszych wykonawców. Niestety, najazutrz trzeba było zmienić zdanie. U kilkunastu wykonawców trudno było dopatrzyć się czegoś nowego i od krywczego. Dominowali naśladowcy przeróżnego chowu i poza wrocławskim tryem „Yanko” żadna inna nazwa ani nazwisko nie zapadły w pamięć Konkert był wprowadzić gładko i sprawnie wyreżyserowany (przez Jacka Wenzla) ale muzycznie monotony i „wysłodkowany”. Ot, taka sobie muzyka dla czterdziestolatków.

Chwała Bogu, że jurorzy mieli podobne zdanie i wśród laureatów 12. OMPP

pełnili tylko dwóch wykonawców z sobotniego koncertu.

Komunikat

Swoją werdykt szacowne jury ogłosiło w sobotę o 23 w „Pawnicy Świdnickiej” choć Marek Niedźwiecki (rewelacyjny choć niewidoczny konferansjer imprezy) podał „Złota Dziesiątkę” już o 21.30 w czasie 320 emisji Przebojów Programu 3. Jak tego dokonał — nie wie nikt. Można się tylko domyślać, że „farbę puscili” któryś z kolegów radiowców zasiadających w jury (a w tym roku, nie po raz pierwszy zresztą, żurnaliści z programu 1 PR zdominowali skład komisji oceniającej). Widocznie jednak jury było kompetentne, skoro i publiczność, i wykonawcy i dziennikarze przyjęli werdykt aplauzem.

Antoni Kopff — szef komisji nie miał jednak pewnych wątpliwości. Jego zdaniem u młodych wykonawców wciąż, aż



Kiedy w sierpniu ubiegłego roku „Wielkanoc” pojawiła się na III Młodzieżowych Spotkaniach Muzycznych w Rokitkach nikt nie wróżył Kasi Jarosz i jej kolegom większych sukcesów...

Fot. Piotr Wacowski

Nowy dzień Kasi

Czesław Pańczuk

Teksty

Na szczęście dla autorów, wiele tekstów nie docierało do widzów, bo wokaliści śpiewali cokolwiek belkotliwie. Ale i tak to, co można było usłyszeć, zasługuje na najgorszą z możliwych ocenę Małgorzata Maliszewska — szefowa literacka OMPP łapała się za głowę podczas lektury tekstów. Próbowala sugerować zmiany, ale bezskutecznie, bo wykonawcy uważali, że „wiersze” są znakomite. W efekcie wiele piosenek trzeba było odrzucić.

— Wiele tekstów charakteryzuje się ogromną świeżością, wrażliwością. Ale „opowiastki” wymyślone przez kapelę metalowe mnie przeraziły, bo dominują w nich pogrzeby, diabły, krew... koszmarny — oznajmiła pani szefowa literacka 12 OMPP na łamach biuletynu.

Na konferencji prasowej natomiast wygłosiła wiele ciepłych słów o utworach poetyckich Kasi „Wielkanocnej” w tym zwłaszcza o piosence „Nowy dzień”. Co zresztą zgodne było z odczuciami dziennikarzy „akredytowanych” przy OMPP.

Seria

Jak tak dalej pójdzie, to za rok znów będziemy mieli „naszych” w finałach 13 OMPP Rok temu, jak wiadomo, w „Złotej Dziesiątce” znalazła się lubińsko-bolesławiecka formacja bluesowa „Obstawa Prezydenta”. W „Koncercie Debiutów” podczas festiwalu opolskiego „zdechła marnie” bo — jak mówią muzycy — „zabrakło wujka”. Całe szczęście, że zajął się „Obstawa” niezwykle serdecznie znany gitarzysta Ryszard Sygittowicz, który „załatwił” chłopcom nagrania w „Trojce”, dzięki czemu zespół stał się znany nie tylko w powiecie. Dużym wyróżnieniem był występ „Obsfawy”, ako gwiazdy na zakończenie drugiego dnia konkursowego. Koncert wypadł znakomicie. Publiczność zgłowała kapeli owacyjne przyjęcie, a balkony aż trzęsły się od oklasków licznie przybyłych niłośników dobrego rytmicznego i profesjonalnego grania. Szkoda tylko, że koncert zakończył się po piętnastu minutach. Mam jednak nadzieję obejrzeć

Karp W... formularzu

Od wczesnych lat pacholęcych byłem entuzjastą wyciągania ryb z wody przy pomocy haczyka i żyłki. Byłem, bo w tym roku przestałem się tym podniecać — wylecili mnie delegaci XXIII Krajowego Zjazdu PZW.

Dzięki tym sympatycznym dżentelmenom wędkarstwo znacznie awansowało — i nie jest już spokojnym wypoczynkiem nad wodą, określanym mianem moczenia kija. Teraz stało się czynnością wysoce intelektualną, wymagającą odpowiedniego przeszkolenia i mającą oparcie w dokumentacji.

No to jedziemy na ryby!

A jeśli już ktoś dojedzie nad kawałek wody, w której jeszcze pływają ryby, to niech się za bardzo nie cieszy, albowiem zaczynają się czynności nobilitujące wędkarstwo do „rangi sztuki administracyjnej”. Przed rozpoczęciem łowienia należy wyciągnąć odpowiedni formularz i wpisać na nim datę połowu, nazwę akwenu oraz jego terytorialną przynależność. Po wykonaniu tych absolutnie niezbędnych czynności, można sprawdzić, czy stężenie fenolu pozwala jakimkolwiek stworzeniom żyć w rodzinnych wodach. Ale radość nie może trwać za długo, więc po łowieniu trzeba uzupełnić tabelę wpisem gatunku łowionych ryb i ich wagę z dokładnością do jednego miejsca po przecinku.

Oczywiście gorąco popieram te, ze wszech miar słuszne decyzje wprowadzające polskie wędkarstwo w kolejny etap reformy. Niemniej dostrzegam parę istotnych mankamentów. Skoro wyciąganie ryb ma być czynnością profesjonalną to dlaczego, pytam się, w dobie komputeryzacji zadowolamy się półśrodkiem? Czyżby wyobraźni widok komfortowe stanowiska wędkarskie wyposażone w mikrokomputery „Atari” ze specjalnym programem. O echosondzie i kamerach podwodnych nie wspomnę, albowiem powinny być obowiązkowym wyposażeniem każdego wędkarza. W takich warunkach, na dyskietykach można zapisywać nie tylko połowy, ale np. rodzaj robaka, długość, kolor, i czy się bardzo wiję przy nakładaniu na haczyk.

Panowie delegaci byłiby pewnie zachwyceni. Ja nie. I dobrze, że chociaż oni, bo sami wędkarze podchodzą do sprawy „mniej entuzjastycznie”. Aż strach pomyśleć, co będzie, gdy afera z wpięciem ryb stanie się początkiem akcji łańcuchowej. W pierwszym rzędzie proponuję wyposażyć w odpowiednie rejestry grzybiarzy i zbieraczy jagód. Po kilku latach eksperymentu można pójść dalej i wypuszczać do lasu tylko za okazaniem stosownej legitymacji (oczywiście ze zdjęciem) i zaświadczenia lekarskiego, że ktoś w rodzinie choruje i musi pić sok z jeżyn. Akcję najlepiej przeprowadzić pod hasłem ochrony czystej przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem terenów przemysłowych.

Póki co, do awangardy należą jednak tylko wędkarze. Ze znaną sobie rzetelnością będą wypełniać uczzone rubryki i dokładać swoją cegiełkę do gmachu polskiej ichtiologii. A za dwa, trzy lata, ci sami delegaci, którzy zatwierdzali formy dla biurokracji, skrytykują bezsensowne zarządzanie kwestionując ich własną wygodę. Mądry delegat po szkodzi.

Po stronie zysków (pozytywów?), pozostanie jedynie kilka rozpraw doktorskich napisanych przez uczonych mężów na temat statystyki połowów. Do dzieła wędkarze! Uniwersytety i akademie czekają na efekty moczenia robaka, a fakt, że jedździe nad wodę by odpocząć ma to kogo obchodzić...

DARIUSZ MIKUS

Podstawa piramidy

Zbigniew Jakubowski

Andrzej Supron, ongiś znakomity polski zapaśnik, zapakowany o korzenie swoich sportowych sukcesów, bez zastanowienia wskazał na wychowanie fizyczne, szkolny klub sportowy w podstawówce i w szkole średniej... Władysław Komar indagowany o najprzyjemniejsze wydarzenia w swojej sportowej karierze wspominał o... zwycięstwie w wieloboju sprawnościowym organizowanym przez Szkolny Związek Sportowy... Minister Kwaśniewski wielokrotnie podkreślał, że przyszłość polskiego sportu zależy od fizycznej i moralnej kondycji sportu szkolnego. To piramida, której wierzchołkiem są rzadkie dziś medale olimpijskie mistrzostw świata i Europy.

Szkolny Związek Sportowy przygotowuje się do zdmuchnięcia 35 świeczek na urodzinowym torcie. Legnicki Zarząd Oddziału Wojewódzkiego jest wprawdzie młodszym bratem, ale w 12-letnim zyciorysie nie brak osiągnięć pisanych złotymi zgłoskami. Setki medali zdobytych na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej i Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. W województwie działa 165 SZS z 612 sekcjami i blisko 12 tysiącami członków, najmłodszych sportowców. Potencjał ogromny, stawiający nasz region pod względem liczebności w gronie krajowych potentatów. Nabór do szkolnych sekcji zaczyna się w trzeciej, czwartej klasie. Nauczyciel-wuefmen w tym właśnie wieku jest w stanie poznać kandydata na sportowca. Ktoś może zapytać: czy lekcje kultury fizycznej nie wystarczają?

— Przy obecnym przeładowaniu programów szkolnych, na lekcje kultury fizycznej zostaje mało czasu — wyjaśnia Zbigniew Olszewski, nauczyciel z Prochowca. Bardzo często lekcje w przeznacza się na rozmaite próby artystyczne czy też akademie. Jeżeli do tego dodamy obojętny stosunek do kultury fizycznej większości rodziców, którzy wręcz zachęcają do opuszczania lekcji, to mamy gotową odpowiedź na pytanie o sens istnienia SZS.

Początek przygody ze sportem jest łagodny i przyjemny. Starty w Błękitnej Sztafecie, Złoty M Krawęż, biegach przełajowych, wieloboju sprawnościowym czy rzucie piłeczką palantową noszą w sobie więcej cech zabawy, niż sportowej rywalizacji. Kandydaci na przyszłych mistrzów nie zdają sobie sprawy z faktu, że to, czy na mecie będzie się szóstym, czy 40 — nie jest obojętne opiekunowi i dyrektorowi szkoły. Szkolny Związek Sportowy jest także po to, by... ubrać młodych sportowców. Nie jest tajemnicą, że większość szkolnych magazynów świeci pustkami, a nauczyciele zezwalają na ćwiczenia w normalnym, niesportowym obuwu. Takie są, niestety, realia krajowego rynku sprzętu sportowego i polityki cenowej. SZS zaopatruje SKS-y i MKS-y w sprzęt i odzież. Nie jest to zadanie bynajmniej łatwe.

Zdzisław Haluch — kierownik legnickiego biura ZOW SZS jest zbulwersowany dzisiejszymi cenami sprzętu i ubiorów sportowych. Ubranie młodego sportowca kosztuje średnio 15 tys. zł, chłopskie półtrampki jesienią kosztowały 840 zł, a teraz 2800. Cena piłki ręcznej dochodzi do 5 tys., a piłeczka palantowa kosztuje 490 zł. Jakość sprzętu jest gorzej niż zła. Koszulki wytrzymują trzy prania i zamieniają się w... nocne koszule, piłki pękają po miesiącu. Sprzęt — to studnia bez dna, do której wędrują fundusze SZS. I żeby było śmieszniej, to nawet tego kiepskiego sprzętu na rynku nie ma. Trzeba jeździć, załatwiać, uprawiać tzw. legalne łapownictwo. Punktem honoru w życiu legnickiego sportu szkolnego było dążenie do zapewnienia ubiorów i sprzętu. Godne podkreślenia jest to, że tak też się dzieje.

Nie brakuje i innych kłopotów w codzienności szkolnego sportu. Adam Kiełbasa — wiceszef ZOW SZS skłonny jest przyjąć tezę, że problemem numer jeden rodzącym zarazem inne bolączki jest brak pieniędzy. Rocznie brakuje 5—6 milionów złotych. Najwięcej pochłania sprzęt, organizacja zawodów i obozów

przygotowawczych. Gdyby nie doraźna pomoc wielu zakładów pracy i instytucji w wielu dyscyplinach Legnica oddałaby pole bez walki. Uciążliwość jest również brak ciągłości szkolenia w niektórych sekcjach, z których koszykowanie i siatkówka wysuwają się zdecydowanie na czoło. Młodzieniec kończy wiek szkolny i... musi zakończyć przygodę ze sportem, gdyż — jak na razie — nie ma w naszym regionie seniorskiej drużyny w tych dyscyplinach. Najlepsi trafiają do ligowych klubów w ościennych województwach. A przecież — mogłoby z nich mieć pociechę i nasze województwo.

Kuleje także patronat nad wyższą formą sportu szkolnego jaką są MKS-y. W zasadzie tylko Zagłębie dotrzymuje zawartych umów i dofinansowuje MKS Cuprum. Zdaniem Adama Kiełbasy, SKS jest nieobecny w szkołach, głównie wiejskich. Jest prawie 40 takich placówek. Powód? Brak nauczycieli, bazy, a niekiedy dobrej woli zainteresowanych. Z tych samych przyczyn nie można utworzyć MKS-u w Chocianowie i Ścinawie. A skutki nie każe na siebie długo czekać. W 1986 roku Zbiorecza Szkoła Gminna w Chocianowie zajęła drugie miejsce w Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży w grupie szkół do 500 uczniów. Brak perspektyw zniechęcił młodzież i dziś mało kto słyszy o wynikach sportowców tejże szkoły. A gdyby był MKS...

Zbigniew Kostaszek i Mieczysław Koblański, instruktorzy MKS-ów do koszyka z bolączkami dorzuciliby jeszcze liczne trudności komunikacyjne (SZS nie dysponuje własnym transportem) i — tradycyjnie — kłopoty sprzętowe. Koszykarze Orła Polkowice jadąc na finały makroregionu dysponowali raptem... dwiema piłkami. I jeszcze jedna sprawa. W wielu szkołach, zwłaszcza średnich, żenujący jest poziom lekcji wychowania fizycznego. Można zrozumieć piętrzące się trudności, ale dla nauczycieli-pozorantów nie ma żadnego usprawiedliwienia. Tylko skąd brać fachowców? Nic dziwnego, że z tej 12-tyśicznej rzeszy młodych sportowców w szkołach średnich zostaje dużo, dużo mniej. Zapał, chęci i pasje wygasają.

Brak kogoś, kto wyzwoliłby u młodzieży energię i wolę sportowej rywalizacji.

☆

Przed czterema laty reaktywowano Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Było to po- ciągnięcie jak najbardziej udane. Nastąpił wzrost liczby startujących, co z jednej strony związane było z poszerzeniem programu zawodów, a także z umożliwieniem rywalizacji szkół małych. W eliminacjach rejonowych mogli startować także uczniowie ze szkół, w których nie było SKS-ów. W ubiegłym roku legniczanie startowali w osiemnastu dyscyplinach IMS plasując się na 21 miejscu w kraju. Furorę zrobili akrobaci, nie gorsi byli szachiści, tenisiści ziemni i siatkarze oraz siatkarki. W sportach zimowych tegorocznych lyżwiarze szybcy Cuprum wygrali zdecydowanie wszelkie klasyfikacje IMS. Dużo do zrobienia jest w grach zespołowych i lekkiej atletyce. Połączenie odpowiedniej bazy i kadr powinno niebawem zaowocować dobrymi wynikami. I już na marginesie — Legnica i Głogów w sporcie szkolnym nie biorą udziału w stopniu adekwatnym do posiadanej kadry szkoleniowej, bazy i systemu organizowania sportu.

W Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży punkty zdobywali uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W końcowej klasyfikacji za ubiegły rok wysokie miejsca zajęły MKS-y: Cuprum, Aurum Złotoryja czy Victoria Jawor. To cieszy tym bardziej, że w pobitym polu zostało kilka renomowanych i bogatych klubów, np. legnicka Miedź. Już od dłuższego czasu bardzo dobrze „robi się” sport w ZSB Legnica, ZSTRG Lubin, ZSZ Złotoryja, SP Raszówka, Chojnów 1 czy SP 4 Legnica. Z nauczycieli w tych szkołach mogą brać przykład inni.

Chwaląc się osiągnięciami, działacze SZS nie zapominają o jutrze. Zadania najważniejsze to dalsze decentralizowanie wielu zawodów, zwiększenie udziału młodzieży w charakterze młodzieżowych organizatorów sportu, upowszechnienie kultury fizycznej w szkołach wiejskich, rozwój sportu dziewczęcego. Na razie istnieje wszelkie warunki po temu, aby pomiędzy nurtem wyczynowym i sportowo-rekreacyjnym sportu szkolnego istniała równowaga. Pozwoli to na godzenie ambicji nauczycieli z szerokim uspołecznieniem szkolnej działy. A o to przecież chodzi, by medale były a dzieci nie rosły garbate.

Na koniec warto wspomnieć o akcji „Zróbmy to sami”: budownictwo własnymi siłami boisk i hal sportowych. Rok temu laureatami konkursu zostały dwie szkoły w gminie Męcinka. W tym roku w ich ślady ma szanse pójść szkoła w Gierałtowie. Oby i ta sfera działalności SZS stała się tradycją...

Nareszcie!

Spełniły się marzenia legnickich kibiców i zespół Miedzi Wrocław pokonał po dobrej grze Pafawag Wrocław 5:0, a trzy gole strzelił Pieronczyk. Również inni trzeciogigowcy miniony weekend zaliczą do udanych. Chrobry pokonał Pogoń Oleśnica 2:0, Stal Chocianów zwyciężyła na wyjeździe rezerwy Piasta Nowa Ruda 3:2, a Kuźnia Jawor pokonała Dozamet Nowa Sól 1:0.

Natomiast do poziomu trzeciogigowców nie dostroili się lubinianie, którzy ulegli na własnym boisku Legii 1:2. Mecz tylko momentami przypominał pierwszoligowy poziom. (zj)

Krótko

■ Rozegrano finał XII WSM w koszykówce dziewcząt, pierwsze miejsce zajęła drużyna zespołu Szkół Ekonomicznych z Legnicy przed 11 LO i 1 LO. Dalsze miejsca zajęły: SP nr 3 z Legnicy, LO Złotoryja, LO Lubin, zwycięski zespół grał w składzie: Dorota i Edyta Szlag, Danuta Zapart, Małgorzata Drączkowska, Beata Krahńska, Beata Arent, Renata Strzelczyk i Joanna Piskorz. Opiekunką zespołu jest Ewa Romanowska.

■ W XXX edycji Złotej Wiczy w finale wystąpili szachiści Olimpij Króleszyce zajmując 5 miejsce i jako jedyni pokonali konkurencyjnego triumfatora Piast Słupsk. Gratulujemy! ■ Mistrzem Polski w kulturystyce w wadze 90 kg i w kategorii open został Mirosław Dąszkiewicz z Tridonu Lubin. Brązowe medale zdobyli: Włodzisław Sabat z Jawora oraz para Małgorzata Król i Włodzisław Sabat.

■ Zakończył się ogólnopolski turniej szachowy o Puchar Świeradowa Zdroju. Zwyciężył Adam Kaidus — 16-latek z Chrobręgo Głogów. Miejsce siódme wywalczył Karol Burzyński (także z Chrobręgo).

■ Rozegrano finał halowego turnieju szkolnej ligi trampkarskiej o puchar KOiW. Startowały zespoły — zwycięzcy turniejów eliminacyjnych organizowanych przez kluby sportowe. Pierwsze miejsce zajęła SP 3 z Polkowic, drugie SP 6 z Legnicy, trzecie SP 8 z Głogowa i czwarte SP 2 z Złotoryi. Królem strzelców został Sebastian Jędrzejewski z Polkowic — 6 goli, najlepszym zawodnikiem Jacek Wojciechowski z Legnicy, a bramkarzem Artur Gołba z Polkowic.

■ Na MP w akrobacie na trampolinie Elwina Wiśniewska zdobyła srebrny medal, a Ewelina Wiśniewska brązowy — obie z Aurum Złotoryja. Wspólnie wywalczyły złoty medal w skokach synchronicznych na trampolinie. W tych samych skokach srebrny medal zdobyła dwójka Victorii Jawor — Marek Haczekiewicz i Sławomir Miłon.

■ W Chojnowie odbyła się XII WSM w tenisie stołowym. W klasyfikacji ogólnej zwyciężył LKS Pion Lubin przed Zagłębiem i Dolparkatem Chojnów. W klasyfikacji szkół najlepszym okazał się Zespół Szkół Zawodowych z Lubina przed ZSRol z Chojnowa i II LO z Lubina. Wśród juniorek zwyciężyła Beata Foszowska z Zagłębia przed Barbarą Starsiak i Moniką Dawidowicz — obie z Pionu. Wśród juniorek zwyciężył Arkadiusz Mularczyk z Zagłębia przed kolegą klubowym Zbigniewem Cezarym i Przemkiem Zarównym z Konfeksu. Złoty medal w grze podwójnej wywalczyli Dawidowicz i Starsiak, a wśród chłopców Mularczyk i Cezary. W grze mieszanej Mularczyk i Foszowska.

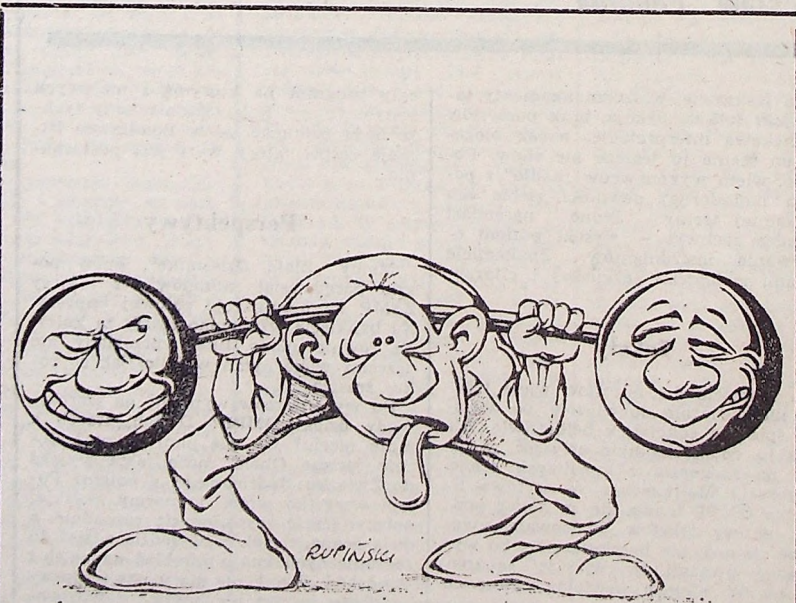
(Jaz) ■ W zorganizowanym z okazji majowego święta przez legnicki „Konfeks” turnieju piłki nożnej drużyn sześciobożowych zwyciężyła drużyna „Juve” Legnica. Takim samym wynikiem zakończył się rozegrany następnego dnia (1 maja) turniej zorganizowany przez ognisko TKKF „Olimp”. W obu turniejach zwyciężyły grały w składzie: Krzysztof Piotrowicz, Andrzej Jablonka, Andrzej Chruszcz, Artur Chruszcz, Marek Zabron, Radosław Dytkowski, Arkadiusz Kalapun i Jan Janiszak.

■ Zarząd Zakładowy ZSMP HM „Legnica” i ZW LOK są organizatorami międzynarodowych zawodów modeli pływających klasy FSR. Zawody odbędą się dziś i jutro na Kozim Stawie w Legnicy. Startują reprezentacje czterech krajów, a w ekipie radzieckiej anonsowany jest aktualny mistrz świata.

PIŁKARSKIE TABELY KLASY B

GRUPA I		
1. Krzeszyn Wielki	11	20 38:12
2. Piomien Nowa Wieś	12	17 47:18
3. Unia Miloradzice	13	16 23:17
4. Victoria Twardocice	13	14 30:30
5. Gryf Wysocko	13	13 26:22
6. Orzeł Zagrodzie	13	12 26:32
7. Odlewnik Gromadka	12	9 18:20
8. Skora Jadwisin	12	9 18:22
9. Warta Bolesławiecka	12	9 24:32
10. Olimpia Olszanica	13	6 14:38
11. Czaplne	14	3 20:41
GRUPA II		
1. Cicha Woda Tyniec	14	25 67:25
2. Nysa Wiadrow	14	23 40:17
3. Rydo Granowice	14	23 35:16
4. Czarni Golanka Dolna	14	19 40:26
5. Iskra Kochlice	14	14 33:35
6. Bienowiczanka	14	13 28:27
7. Unia Mściwojów	14	11 21:32
8. Unia Rosochata	14	11 23:37
9. Piotrowice	14	9 24:46
10. Lisowiczanka	14	8 28:37
11. Błękitni Koskowie	14	7 26:51
12. Ruch Pogwizdów	14	5 26:52
GRUPA III		
1. Drogowice Kłobuczyn	14	23 40:16
2. Ostaszów	14	21 48:17
3. Spółdzielca Gaworzyce	14	20 35:16
4. Odra Leszkowice	14	20 31:23
5. Iskra Drogowice	13	16 30:21
6. Odra Grodzic Mały	13	13 25:27
7. Kwilice	13	11 34:33
8. Orzeł Czerna	13	11 27:30
9. Fobos Grochowice	13	11 21:26
10. Tarnówek	13	8 18:31
11. Napród Chociemyśl	14	6 26:54
12. Chocianowice	13	2 13:54

(Jaz)



Było ich czterech. Łączyło ich nie tylko małe miasteczko na obrzeżach województwa legnickiego, ale i praca w jednym z miejscowych zakładów. Zbliżył ich do siebie podobny wiek — między 35 a 40, a także problemy — wszyscy byli żonaci, a gdyby zebrać w jedno miejsce dzieci każdego z nich, byłoby ich równo dwadzieścia czworo...

Ale nie tylko te sprawy przyczyniły się do nawiązania bliskich, a brzemiennych w skutki, kontaktów. Podstawowe znaczenie miał bowiem brak pieniędzy, tak przecież potrzebnych przy zamykaniu do alkoholowych rozrywek. Wpadli więc na pomysł ani nowy, ani odkrywczy, a tym łatwiejszy do przewidzenia, że trzech z tej czwórki miało już za sobą pobyt w zakładzie karnym, przy czym jeden z nich przebywał w nim aż dziewięć razy. Postanowili dorobić się na włamaniach. W grę wchodziły sklepy w pobliskich wsiach, jako że zazwyczaj nikt ich nie pilnuje, a „jakby co” mieli wsiąść do trabanta, którego właścicielem był jeden z czwórki, i przysłać.

Na pierwszy ogień nie poszedł jednak sklep, a restauracja „Przemkowianka” w

blużej było z towarem, sforsowali drzwi kotłowni i stanęli jak wryci — przejścia do sklepu nie było. Na dodatek odgłosy urywania kłódek w drzwiach obudziły okolicznych mieszkańców. Jak niepyszni musieli uciekać i szczęście dla nich, że samochód był w pobliżu, bo pogoń deptała im po piętach...

Kiedy ochłonęli, zrobili im się żal, że tyle zachodu mogłoby pójść na marne. A więc? „Jedziemy do Sobina” — zdecydowali tym łatwiej i szybciej, że i tak tamtejszy sklep „mieli w planie”.

Tym razem w typowym pawilonie nie było nietypowych przeszkód. Najpierw włamali się do kotłowni, a z niej przeszli do wnętrza sklepu. Zabrali trochę bilonu, trochę cukierków i 315 butelek wódki. Nikt im nie przeszkodził. Spokojnie wyjechali ze wsi. Zdawali sobie jednak sprawę, że trudno z takim magazynem alkoholu zjawiać się w swoim miasteczku. Samochód był przecież wyładowany do granic możliwości. Skreślili więc w lesną drogę, wybrali zaciszne miejsce i pod stertą liści (a nie brakowało ich, jako że była właśnie jesień) ukryli sporą część butelek. Jeszcze tylko wypili na miejscu kilka setek, żeby ucz-

„Na boku”

Anna Borska



Przemkowie. A projektodawcą owego pierwszego wypadu był Henryk W. najbardziej wśród nich doświadczony. Kiedy zauważył wahanie pozostałych, wytłumaczył, że „to małe piwo”, gdyż lokal był już okradany i to wielokrotnie, co po pierwsze jest dowodem niesłychanej łatwości w dostaniu się do zasobnego wnętrza, po drugie świadczy, że mur-beton nikt tego nie pilnuje... I rzeczywiście Henryk W. nie popełnił omyłki w tym logicznym toku rozumowania.

Nocą przyjechali do Przemkowa, zaparkowali samochód kilkadziesiąt metrów od „Przemkowiarki”, wybili szybę wystawową i już byli wewnątrz. Wylamanie łodem drzwi do magazynu stanowiło już dla nich dziecinną igraszkę. Potem upychali w trabancie co tylko się dało — alkohol, mięso, wędliny, kurczaki, papierosy, kawę. Późniejszy remanent ocenił szkodę na blisko 200 tysięcy złotych. Oni — rzecz jasna — w momencie upychania łupu nie myśleli aż tak bardzo o jego wartości. Upychali po prostu w samochodzie było więcej, było szybciej.

Odjeżdżali upojeni łatwym sukcesem. Zrozumiałe więc, że żaden z nich nie miał najmniejszych wątpliwości co do planów na przyszłość. Henryk W. triumfował, bo przecież to on zapewniał, że nie ma żadnego ryzyka. Waldemar W. zapewniał, że nadal służyć będzie swymi czterema kółkami. Grzegorzowi B. i Kazimierzowi B. ani na myśl nie przyszło, żeby wycofać się z umowy. Na własne oczy przecież zobaczyli jak łatwo można dorobić się „na boku”...

Przez następny tydzień na wszelki wypadek siedzieli jednak potulnie w swych domach. Po kilku spokojnych dniach, kiedy zorientowali się, że nikt ich nie kojarzy z włamaniem do „Przemkowiarki”, zdecydowali się na następną wyprawę. Tym razem celem był sklep we wsi Wysoka. Nie wiedzieli wówczas, że ten sklep, który niedawno powstał dzięki inicjatywie i społecznej pracy wiejskiej społeczności nadal stanowi dla niej oczko w głowie. Nie ma tam wprawdzie nocnego stróża, ale okoliczni gospodarze śpią tak czujnie, że każdy szmer w okolicy ich sklepu stawia na nogi pół wsi. Czwórka włamywaczy nie spodziewała się też, że w tym pozornie typowym sklepie nie wszystkie rozwiązania będą równie typowe, że zabraknie między innymi przejścia z przysklepowej kotłowni do wnętrza placówki.

Przyjechali więc do Wysokiej, zaparkowali samochód też obok sklepu, aby

cić fartowną wyprawę i ruszyli do domu.

Wszystko ma jednak swoje granice, a noc rozpoczęła pechowo w Wysokiej, widać musiała się równie pechowo skończyć, bo ledwo zdążyli wjechać do swojego miasteczka, a samochód odmówił posłuszeństwa. Pech był podwójny, bo nie zdążyli jeszcze zmusić pojazdu do posłuszeństwa, kiedy unieruchomionym samochodem zainteresował się komendant miejscowego posterunku MO. Skojarzenie niedbale poutykanych w trabancie butelek z wódką, z dopiero co otrzymaną wiadomością o włamaniu nasunęło się samo...

Włamywacze złapani niemalże na gorącym uczynku, a w każdym razie z jednoznacznie obciążającymi dowodami, wybrali różne linie obrony. Tylko dwaj przyznali się do winy bez zbitych cegieł. Natomiast Waldemar W. — właściciel samochodu — zdecydowanie wszystkiemu zaprzeczył częstując Sąd Wojewódzki w Legnicy bajeczką o tym, jak to go tamci trzej namówili, żeby jechać po bimber, za co miał dostać zapłatę: dziesięć butelek i zwrot kosztów za paliwo. Owszem, wozili ich do Wysokiej, ale czekał przed wsią. Podobnie było w Sobinie. To tamci przynieśli alkohol do samochodu, a on o nic nie pytał. Poza tym jest absolutnie niewinny — nigdzie się nie włamywał, niczego nie kradł i jest „wrabiany” w całą tę historię tylko przez zwykłe pomówienie...

O swojej nieskazitelnej niewinności zapewniał też Henryk W. — na dobrą sprawę przecież motor wszystkich złodziejskich poczyni. Przed sądem twierdził jednak: to tamci trzej umawiali się na włamanie i od nich padła propozycja. Odmówiłem. Pomawiają mnie teraz, bo zostali zatrzymani i myślą, że dałem cink... Proszę Wysoki Sąd o uniewinnienie...

O uniewinnienie prosi także Waldemar W. Pozostali dwaj liczą na najniższy wymiar kary. Całą czwórkę spotyka rozczarowanie. Sąd Wojewódzki w Legnicy skazuje Henryka W. na sześć lat pozbawienia wolności, 550-tysięczną grzywnę i pozbawia go praw publicznych na cztery lata. Pozostali trójkę czeka pięcioletni pobyt w więzieniu i półmilionowe grzywny.

Tylko Henryk W. postanowił odwołać się od tego werdyktu do Sądu Najwyższego. Prawdopodobnie, po tym już dziesiątym w jego życiu wyroku, jest to swego rodzaju rozrywka...

CUKROWNIA „JAWOR” w Jaworze

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wywóz ziemi splawiakowej na odległość ok. 4 km w ilości 30 tys. ton własnymi środkami transportowymi i sprzętem załadunkowym.

Oferencje zobowiązani są przedłożyć kalkulacje stawki godzinowej i inne wchodzące w skład kalkulacji. Przetarg odbędzie się w 10 dniu roboczym od dnia ogłoszenia przetargu w siedzibie przedsiębiorstwa.

765-k

CUKROWNIA „JAWOR” w Jaworze

OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż autobusu Jelcz RTO, nr rej. LGO 985A, rok produkcji 1973, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 2.373.500 złotych.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym o godz. 10 od dnia ukazania się ogłoszenia.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej dzień przed przetargiem.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

765-k

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO w Legnicy, ul. Kręta 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Samochodu Star Mielec, nr rej. LGA 188R, cena wywoławcza 800.000 zł.
2. Samochodu Nysa 522, nr rej. LGA 451G, cena wywoławcza 246.500 zł.
3. Ciągnika Ursus C-360, nr rej. LGB 027M, cena wywoławcza 466.360 zł.
4. Jelcz 315, nr rej. LGA 946M, cena wywoławcza 955.840 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10 na terenie zakładu.

W przypadku niedojścia I przetargu do skutku, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu.

Pojazdy można oglądać codziennie od godz. 9 do 11.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg w kasie zakładu w godz. 11-14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

782-k

ZARZĄD „SPOŁEM” POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW w Lubinie, ul. Bema 8

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

- SZEFA PRODUKCJI w zakładzie garmateryjnym — wymagane wykształcenie średnie zawodowe o kierunku technologia produkcji i 5-letni staż pracy na stanowisku technologa lub pokrewnym.
- AGENTA PUNKTU GASTRONOMICZNEGO w Ścinawie „Bufet PKP” — wykształcenie zawodowe gastronomiczne lub pokrewnie i 5-letni staż pracy.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia w dziale spraw pracowniczych spółdzielni, tel. 44-31-60.

778-k

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

- **BARAN** (21.03-20.04). Staraj się korzystać z wiosny. Więcej przebywaj w plenerze, to korzystnie wpłynie na twoją psychikę. Niebawem nadarzy się okazja do umocnienia twojej zawodowej pozycji. Nie oglądaj się na poparcie, skorzystaj z okazji. W domu nieco zamieszania z powodu wizyty.
- **BYK** (21.04-21.05). Gwiazdy w najbliższym czasie wróżą powodzenie w sprawach domowych i uczuciowych. Postaw raczej na osoby znane. Nowe pochopteń zawierane znajomości przyniosą tylko rozczarowanie. Domowa inwestycja przyniesie wielkie korzyści. Wystrzegaj się Raka.
- **BLIŹNIĘTA** (22.05-20.06). Tydzień bardzo interesujący i bardzo nerwowy. Nieco skomplikują się układy z kimś bliskim. Najkorzystniej będzie wszystkie sprawy wyjaśnić do końca. Waga sprawi ci miłą niespodziankę, ale ty też nie zapomnij o obietnicy danej Baranowi.
- **RAK** (21.06-22.07). Tydzień pracowity i nerwowy, ale jednocześnie bardzo obiecujący. Pracujesz na sukces. Staraj się nie wpadać w konflikt z szefem, to nie przyniesie żadnych rezultatów, a tylko pogorszy twoją sytuację. Pod koniec tygodnia miły spłot wydarzeń.
- **LEW** (23.07-23.08). Twoja pewność siebie będzie procentowała. Staraj się nie zapomnieć o zobowiązaniach wobec Panny. W połowie tygodnia nadarzy się korzystna okazja do rozwiązania istotnego dla ciebie problemu.

mu. Na wieczorne towarzyskim raczej słuchaj niż mów. A wiele dowiesz się interesujących rzeczy.

● **PANNA** (24.08-23.09). Odkładasz planowaną od dawna podróż. Teraz właśnie nadchodzi chwila na realizację tego zamierzenia. Jeśli ją odłożysz popuszczysz wszystko. Unikaj raczej sporów rodzinnych. Sprawę staraj się załatwić, nawet jeśli miałabyś do niej dopłacić.

● **WAGA** (24.09-23.10). Najbliższe dni bez specjalnych emocji. Staraj się nadrobić zaległe zobowiązania. W pracy nieco kontrowersji. Słuchaj innych a swoje zdanie wygłosz na końcu. Nie podejmuj żadnej ważnej decyzji przed piątkiem. W domu nie spodziewaj gości.

● **SKORPION** (24.10-22.11). Pierwsze dni tygodnia pełne niepokojów. Wszystko utożsamiaj z tym, że pomyślnie jeśli przestaniesz przywiązywać wagę do drobniaków. Szansa na uzyskanie sukcesu powinna cię pobudzić do działania. Interesująca propozycja warta jest szybkiej decyzji.

● **STRZELEC** (23.11-22.12). Podróż w tym tygodniu będzie pod znakiem dobrych znajomości. Nie staraj się jednak forsować własnej osoby, raczej przyjrzyj się partnerowi. W miłości niepokój, ale to cecha wielkich uczuć. Przypatrz się raczej działaniom niż pozorom.

● **KOZIOROŻEC** (23.12-20.01). Bardzo korzystny czas dla spraw zawodowych i zawierania znajomości. Nie wyolbrzymiaj problemów. Twoja drobiazgowość i tylko ona jest przyczyną trudności. Ważne wiadomości nadejdą niespodziewanie. W finansach niewielkie zmiany.

● **WODNIK** (21.01-20.02). Gwiazdy zapowiadają zmiany w układach rodzinnych i przyjacielskich. Będą one dużym zaskoczeniem, ale korzyści z nich płynące ujawnia się niebawem. W realizacji swoich planów musisz wykazać więcej uporu i wytrwałości. Skorpion myśli o tobie, ale czy to dla ciebie korzystne?

● **RYBY** (21.02-20.03). Działaj z namysłem i rozważaj, a sukcesy przyjdą same. Niebawem zrozumiesz pewnie ważne mechanizmy to ci ułatwi osiągnięcie sukcesu. Staraj się unikać konfliktów z najbliższym otoczeniem. To że masz rację nie zawsze musi być korzystne.

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót:

1. MILKOWICE — budynek mieszkalny — ul. Kopernika 1, 2; ul. II Armii WP nr 54, nr 68 — roboty elewacyjne.
2. MILKOWICE — budynek mieszkalny — ul. II Armii WP nr 64, ul. Parkowa nr 1, 2, 3, ul. Proletariacka 1 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
3. NOWA WIEŚ GRODZIŃSKA — budynek mieszkalny nr 106, 107, 108 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
4. SULIKÓW — budynek mieszkalny, ul. Lubańska nr 12 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
5. BRATKÓW ZGORZELECKI — budynek stacyjny i budynek mieszkalny nr 38, 39 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
6. WĘGLINIEC — budynek mieszkalny — ul. Kolejowa 2, 4, 20; ul. Mickiewicza 1, 6, 10; ul. Kochanowskiego 1 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
7. NOWOGRODZIEC — budynek mieszkalny — ul. Robotnicza 2 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
8. ZEBRZYDOWA — budynek mieszkalny — nr 270, 271, 272, 273, 274 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
9. ZEBRZYDOWA WIEŚ — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
10. BOLESŁAWIEC — budynek mieszkalny — ul. Dzierżyńskiego 13 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
11. LEGNICA — budynek mieszkalny — ul. Ścinawska 2 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
12. LEGNICA — budynek administracyjno-warsztatowy DGS — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
13. LEGNICA — budynek mieszkalny — ul. Kraszewskiego 7 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
14. LEGNICA — Dom Kultury i Kino — roboty elektryczne.
15. JASKÓWICE — budynek mieszkalny nr 59 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
16. STARY LUBIN — budynek mieszkalny nr 20 — roboty ciesielskie, dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
17. KOZŁICE — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
18. ŚWIERZAWA — budynek stacyjny — roboty odgrzybieniowe oraz dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
19. ZAWIDÓW — budynek mieszkalny — ul. Kolejowa 1, 2, 3 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
20. Wykonanie osadników na terenie Oddziału Budynków w Legnicy.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz prywatnych wykonawców z własnym materiałem.
Otwarcie nastąpi 7 dnia roboczego od ogłoszenia w prasie, o godz. 10 w siedzibie Oddziału Budynków w Legnicy przy ul. Marchlewskiego nr 8.
Termin składania ofert upływa w dniu poprzedzającym ich otwarcie.
Inwestor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

828-k

K O M B I N A T GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH „ELPENA”

w Legnicy, ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 24,
telefon 220-31

zatrudni natychmiast:

- SPECJALISTĘ ds. organizacji i zarządzania — wykształcenie wyższe specjalistyczne.
- MECHANIKA pojazdów samochodowych — wykształcenie średnie techniczne lub zasadnicze zawodowe.
- KIEROWCĘ — mechanika poj. samoch. — wykształcenie średnie techniczne lub zasadnicze zawodowe.

Wynagrodzenie według stawek nowego systemu płac.

830-k

SPÓŁDZIELNIA

MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie, ul. 1 Maja 13

OFERUJE DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA W LUBINIE:

1. Ul. Skłodowskiej 19/17, M-2, powierzchnia użytkowa 26,77 m kw. — wartość 1.022.100 zł.
2. Ul. Mickiewicza 70/37, M-2, powierzchnia użytkowa 26,77 m kw. — wartość 1.009.800 zł.
3. Ul. Mickiewicza 72/7, M-2, powierzchnia użytkowa 27,47 m kw. — wartość 1.036.200 zł.
4. Ul. Krasińskiego 8/17, M-2, powierzchnia użytkowa 27,50 m kw. — wartość 1.012.000 zł.
5. Ul. Kilńskiego 29a/34, M-2, powierzchnia użytkowa 25,50 m kw. — wartość 997.000 zł.
6. Ul. Niepodległości 5/21, M-2, powierzchnia użytkowa 24,58 m kw. — wartość 915.900 zł.
7. Ul. Kilńskiego 29/39, M-2, powierzchnia użytkowa 25,50 m kw. — wartość 997.000 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
Pierwszeństwo w nabyciu mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp.

332-k

SPÓŁDZIELNIA

MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie przy ul. 1 Maja 13, tel. 44-35-01, -17, -33

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie robót w zakresie:

1. Ocieplenie szczytu w 1 budynku — koszt robót około 1.200 tys. zł.
2. Naprawa schodów przy sklepie przy ul. Hutniczej — koszt robót około 300 tys. zł.
3. Naprawa chodników przy 1 budynku — koszt robót około 3.000 tys. zł.
4. Wymiana ekranów i częściowo okien plus malowanie elewacji w 2 budynkach — wartość robót około 12.000 tys. zł.

Spółdzielnia zapewni część materiałów.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne.
Oferty przetargowe należy składać w sekretariacie SMZM w Lubinie przy ul. 1 Maja 13. Każdy przystępujący do przetargu winien wpłacić na konto SMZM w PKO BP O/Lubin nr 39635-925 wadium w wysokości 20.000 zł.
Ofertom zobowiązani są przedłożyć kalkulację stawki godzinowej oraz inne dodatki wchodzące w skład kalkulacji.
Przetarg odbędzie się w 14 dniu, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w siedzibie SMZM przy ul. 1 Maja nr 13.
Wszelkich informacji udziela dział przygotowania inwestycji SMZM, ul. 1 Maja, 13, tel. 44-35-01, -17, -33.
SMZM w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyny.

829-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

ogłasza przetarg ograniczony

na sprzedaż sprzętu rolniczego znajdującego się w Gospodarstwie Rolnym w Tyńcu:

1. Ciągnik Ursus C-355, nr rej. LGA 845K, cena wywoławcza 372.546 zł.
2. Ciągnik Ursus C-355, nr rejestracyjny LGA 862F, cena wywoławcza 999.846 zł.
3. Kombajn zbożowy „Bizon” Z-056, nr ewidencyjny 423/594, cena wywoławcza 1.713.941 zł.
4. Siewnik zbożowy SZK-3,6, nr ewidencyjny 397/591, cena wywoławcza 63.554 zł.
5. Siewnik punktowy Pneumasent II, nr ewidencyjny 559/591, cena wywoławcza 186.204 zł.

Przetarg odbędzie się 12.05.1988 r. w świetlicy PGR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199 o godz. 11.

W przypadku, gdy 1 przetarg nie dojdzie do skutku, o godz. 12 zostanie przeprowadzony II przetarg.

Sprzęt można oglądać w dni robocze od godz. 9 do 12 w Gospodarstwie Rolnym w Tyńcu.
Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu, w gospodarstwie, którym znajduje się zgłoszony sprzęt.
W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze oraz rolnicy indywidualni, legitymujący się zaświadczeniem płacenia podatku gruntowego.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub części.

783-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

TRZYPKOJOWE mieszkanie w Legnicy, zamieszkałe na mniejsze w tej lub innej miejscowości — nawet jednoizbowe. Wiadomość: Wrocław tel. 51-55-14, po godz. 17.

SPRZEDAM pawilon handlowy, 110 m kw. Polkowice, ul. Górników, Smazalnia.

NIERUCHOMOŚĆ
ZAMIEŃCIE pół-biznisa we Wrocławiu, stan surowy, na mieszkanie w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Kilńskiego 33/38, Marcin.

SPRZEDAM gospodarstwo rolne z zabudowaniami o powierzchni 7,5 ha. Wiadomość: Chelmieć 24 gm. Miecin tel. 18-90 do 15.

SPRZEDAM dom jednorodzinny — czerstowy. Wiadomość: Złotoryja ul. Broniewskiego 12.

SPRZEDAM dom w Łąkiem. Wiadomość: Łąki 93, 87-630 Skepe, woj. Wrocław — Kazimierz.

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 2,15 ha — Stary Lubin. Możliwość prowadzenia zakładu rzemieślniczego + działka budowlana. Wiadomość: Lubin tel. 44-19-05.

SPRZEDAM zabudowania gospodarcze przystosowane do hodowli lisów na działce 0,5 ha w okolicach Lubina. Wiadomość: tel. 44-77-48.

SPRZEDAM zabudowania gospodarcze 78 arów w całości lub części. Wiadomość: Wilków 87 (koło Złotoryi).

MOTORYZACJA
ZAMIEŃCIE ciągnik Ursus C-360 — nowy z kabiną na ciągnik Massey-Ferguson z kabiną. Wiadomość: Prochowice, ul. Wojska Polskiego 2.

SPRZEDAM kombajn Bizon ZO-40 stan bardzo dobry. Lubin, tel. 44-16-01.

SPRZEDAM
UWAGA. Przedsiębiorstwa instytucje — sklen „Wszystko dla ciebie” Legnica ul. Jaworzyńska 4 oferuje sprzedaż grzełników olejowych. Dostępna forma zapłaty. Rachunki.

SKLEP „Wszystko dla ciebie” Legnica ul. Jaworzyńska 4 gościnnie duży wybór kosmetyków, obuwia, odzieży, porcelany, kwiatów. Zapraszamy również w wolne soboty.

SPRZEDAM Camping N-132” Wiadomość: Złotoryja tel. 608.

DOM i gospodarstwo 7,62 ha, ogrodzone, teren pobudowlany, mieszkanie 200 m kw., zabudowania gospodarcze 400 m kw., garaż 100 m kw., 4 km od Bolesławca (woj. jeleniogórskie) 800 m od złóżnej trasy, droga bita, transformator, duże ujęcie wody. Bolesławiec, tel. 31-31.

SPRZEDAM nile taśmowa do drewna. Wiadomość: Legnica tel. 224-27.

ANTENY. Wiadomość: tel. 44-44-24. Hładu.

UKŁADANIE parkietów podłóg. Wiadomość: Legnica, tel. 288-56 po 8. Wiliński.

ZALUZJE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Mozdan.

PAL-SECAM u klienta. Naprawa komputerów. Legnica: 285-38.

PRACA
ZATRUDNIĘ stolarza może być emeryt — rencista. Wiadomość: Legnica, tel. 283-56.

ROZNE
CHŁOPCY którzy w dniu 2.05.88 r. między godz. 17.00 a 18.00 przyniesli zagubione dziecko w wieku 6 lat o imieniu Robert do domu przy ul. Andromedy 3 w Legnicy proszone są o pilne skontaktowanie się z rodziną chłopcę pod wzajemnym wymienieniem adresów.

MATRYMONIALNE
TYLKO w „Lubusance” znajdziesz partnera na drogę życia lub wakacje, 67-101 Nowa Sól skrytka 16.

ZGUBIŁ
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez naczelnik gminy Legnickie Pole na nazwisko Włodzisław Socha zam. Czersk ków 4.

ZGUBIONO przepustkę zakładową KGHM „Legmet”, nr 928 wydaną na nazwisko Ryszard Sopotnicki zam. Legnica Engelsa 5/4.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B T wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Maciej Cholewicki zam. Złotoryja, Słowackiego 6D/4.

ZGUBIONO legitymację służbową nr 1055 wydaną przez Sad Wojewódzki w Legnicy na nazwisko Elżbieta Zurakowska.

Przyjacielom, znajomym, którzy okazali pomoc w ciężkich chwilach i wzięli udział w ostatniej drodze mego Ojca

FRANCISZKA
KASZUBY

składa:
CÓRKA — JADWIGA KASZURA

Telewizja

Piątek, 6.05

PROGRAM I

9.30 Domator.
9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt.
10.25 „Pies Kantor w akcji” (4) — „Tajemnicza stądnina” — serial krym. weg.
11.20 Domator.
16.20 Dt.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — tenisowy Puchar Davisa — mecz: Polska — Luksemburg.
18.30 Ścisłe jawne — humor i pieniądze.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.00 Premiera polskiego kina: „Sam pośród swoich”.
21.55 Czas.
22.40 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (57).
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Polak podróżuje — rep.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Pr. rozr.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka „Wśród bogów i bohaterów” — „Syleni i satyrowie”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Ptaki” — film sens. USA, reż. Alfred Hitchcock.
23.50 Dt.

Sobota, 7.05.

PROGRAM I

9.00 Drops oraz film franc. „Szag-ma, albo zaginione światy” (11).
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.40 Ażymut — pr. wojsk.
12.10 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących.
12.45 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
13.15 „Faszyzm i wojna” (5 — ostatni) — „Rok 1945” — film NRD.
14.55 Losowanie Dużego Lotka.
15.10 Antologia dramatu powieściowego: Eugeniusz Szware — „Najwykleszy cud”.
16.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. G. Lasoty.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — tenisowy Puchar Davisa, mecz: Polska — Luksemburg.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt — „Rogi”.
19.30 Dt.
20.00 „Powrót Sabaty” — film franc-hiszp.
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndler.
21.55 Tańczy folklorystyczny balet Meksyku.
22.45 TV przegląd sportowy.
23.15 Dt.
23.25 Kino nocne.

PROGRAM II

15.00 Magazyn auto-moto.
15.30 Atlas nadziei.
16.00 Zwierzęta świata: „Dzień, który wstrząsnął światem” cz. 2 — film przyr. ang.
16.30 Spektrum.
17.10 W kręgu kina — Lubow Orłowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka gra — teleturniej.
19.30 Alfa i omega.
20.00 „Pierścień Nibelunga” Wagnera w Teatrze Wielkim w Warszawie — rep.
21.00 Studio sport — runda wstępna ind. mistrzostw świata na żużlu — Ostrów Wielkopolski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Alfred Hitchcock” — film dok. USA.
22.40 Pr. muz.
23.25 Dt.

Niedziela, 8.05.

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Goście” (10) — „Wiater w oczy”.
10.30 Dt.
10.35 „Osobliwości przyrody” — „Zwierzęta sawanny” — film przyr. jap.
11.05 7 anten.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Kim był ten człowiek? — Stanisław Kostka-Potocki — film dok.
12.55 Jak chronić zabytki — rep.
13.10 Teatr dla dzieci: „Fasola”.
14.00 Wygraj szansę (1).
14.35 TV koncert życzeń.
15.20 Wygraj szansę (2).

15.50 Film dok. „Błyskawica”.
16.25 Marek Sierocki zaprasza.
16.45 Wygraj szansę (3).
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — tenisowy Puchar Davisa, mecz: Polska — Luksemburg.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 Film fab.
21.00 Sportowa niedziela.
21.30 Pr. rozr.
22.10 7 dni na świecie.
22.50 Film dok. „Drogi do Polski”.
23.10 Dt.

PROGRAM II

9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.35 Film dla niesłyszących.
10.30 Czas krwi i chwaly — wojsk. pr.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
12.00 Kino familijne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (12) — serial ang.
12.55 Aktualności muzyczne.
13.10 Jutro poniedziałek.
13.30 Niedziela w... Jaworze.
14.00 Bliżej świata — przegląd TV satelit.
15.30 „100 pytań do...” — public.
16.05 Kino-Oko „Tajemnica burzliwych komnat”.
17.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
18.05 Wędrowni w czasie i przestrzeni: „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (1) — „Czasy heroów” — serial ang.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Public. kult.
20.00 Studio sport — międzynarodowe zawody jeździeckie, kryterium MON w kolarstwie.
20.50 Zaproszenie do teatru „Syrena” — „Wertyński i inni”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Długie, gorące lato” (1) — serial USA.
22.35 Spotkanie z pisarzem Jerzym Kosiniem.
23.25 Dt.

Poniedziałek, 9.05.

PROGRAM I

11.20 Chabry z poligonu — pr. wojsk.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.
14.00 41 Wyścig Pokoju (prolog w Bratysławie).
16.30 Dt.
16.35 „Klub zdobywców oceanów” — „Latający Holender” oraz film „Wszystkie żagle w kóre” (16).
17.25 Teleexpress.
17.40 „Herenstraat 10” (2) — „Nieszcześnie chodzą parami” — serial holend.
18.40 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dt.
20.00 Teatr TV. Aleksander Fredro „Dylżans”, wyk.: Bronisław Pawlik Jerzy Kryszak Ryszarda Hanin.
21.10 „Zapamiętaj najważniejszą z dat” — widowisko hist-art.
22.10 Kronika Wyścigu Pokoju.
22.20 Chwila z piosenką.
22.40 Dt.
23.05 Język niemiecki (27).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (27).
17.30 Rzywko — teleturniej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 To była telewizja.
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (4) — „Linia, kolor, światło” — serial szwajc.
19.30 Życie muzyczne — Wychowanie muzyczne.
20.00 Pr. rozr.
20.30 Magazyn auto-sport.
21.00 W cieniu historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Aloise” — film franc. wyk.: Isabelle Huppert. Delphine Seyrig Roger Blin.
22.40 Rozmowy o cierpieniu.
23.55 Dt.

Wtorek, 10.05.

PROGRAM I

9.30 Domator.
10.00 Dt — wiadomości.
10.25 „Przychodnia na prowincji” (2) — serial ang.
11.15 Domator.
15.40 Dt.
15.45 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — 1 etap: Bratysława — Lewice.
17.15 Teleexpress.
17.30 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
17.55 Gazeta rolnicza.
18.10 TV inf. wyd.
18.30 Diagnosta.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram — magazyn konsumenta.
19.30 Dt.
20.00 „Przychodnia na prowincji” (2) — serial ang.
20.55 Konferencja prasowa rzecz-nika rządu.
21.10 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.20 Film dok.: „Z ziarna rzucanego w ziemię”.

21.55 Gilbert Becaud — rec. gwiazdora piosenki francuskiej.
22.40 Dt.
23.05 Język angielski (28).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (28).
17.30 Lokalna public.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Tajne akta skarbow” (5) — „Falszywy kłarb księcia Windis-graetza” — serial dok. franc.
19.30 Bychlewinia w Finlandii — rep.
20.00 Filharmonia „Dwójki” — koncert WOSPRITV.
21.00 Zatrzymane w kadrze — pr. Ryszarda Wójcika.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Dzieciwczyn i wojna: „Mów Moskwa” — dramat radz.
23.20 Dt.

Środa, 11.05.

PROGRAM I

9.30 Domator.
10.00 Dt.
10.10 Szkoła dla rodziców.
10.20 „Godziny szczęścia” — film fab. NRD.
11.35 Domator — Przyjemne z do-żytecznym.
15.40 Dt.
15.45 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
15.55 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — 2 etap: Lewice — Bańska Bystrzyca.
17.15 Teleexpress.
17.30 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
18.00 Piłkarska kadra czeka.
18.20 Dawniej niż wczoraj — ar-chiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 Public.
19.30 Dt.
20.00 Studio sport — finał pu-charu zdobywców pucharów — Ajax Amsterdam — FC Malines.
22.05 Klub międzynarodowy.
22.30 Sztuka sprawiedliwości.
22.40 Dt.
23.10 Język rosyjski (28).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (28).
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Świadectwo dojrzałości — rep.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Zwieryta wokół nas — „Po-daj łapę”.
20.00 Non stop kolor — „Dwudzie-stopieciociele Island Records” — film ang.
21.05 Czechosłowacja (1) — pr. dok.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Osadźmy sami.
22.30 Czechosłowacja (2) — pr. dok.

Czwartek, 12.05.

PROGRAM I

9.30 Domator.
10.00 Dt.
10.10 Domator — dla dzieci.
10.20 „Doktorek” (3) — film franc.
11.15 Domator — Co nowego, co slychać.
11.45 Kalendarz historyczny.
15.40 Dt.
15.45 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju, 3 etap: Bańska Bystrzyca — Dunica.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Było sobie życie” (20) — „Miesinie i tuszcz” — film anim. franc.
17.55 Utrwalone w kadrze — wojsk. pr.
18.20 Refleksje — magazyn państw socjalistycznych.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.00 „Doktorek” (3) — „Tropem rudziela” — film krym. franc.
20.55 Kronika Wyścigu Pokoju.
21.05 Peraz.
21.50 „Tworzą w twarz”.
22.10 „Yad vashen” — rep.
22.40 Dt.
23.05 Język francuski (28).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (28).
17.30 Lokalna public.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wiem wszystko — teletur-niej.
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a” lat 13 i 3/4 (4) — film ang.
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 „Marokańska notatki” — pr. dok.
20.30 Studio sport: Wielka Nagro-da Sofii w koszykówce mężczyzn.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zaleca dydaktyczne” — film polski reż. Ryszard Bugajski, wyk.: Krzysztof Gordon, Anna Nehrebecka, Marek Bargielowski.
22.50 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:
● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZIE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — gine-kologiczno-polożniczy i pediatrycz-ny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19

Apteki

● W GŁOGOWIE — 6, 7, 8.05: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 9, 10, 11, 12.05: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-39-93, ● w JA-WORZIE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● w LEGNICY — 6 i 11.05:

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY
● 6.05. godz. 13, 7.05. godz. 18
Włodzimierz Majakowski „Flu-

Imprezy

LUBIŃSKI KMPK ZAPRASZA

dziś, tj. 6.05 o godz. 18 na wy-stawę kwiatów wyhodowanych w PGO w Malomcach. Zaraz potem rozpocznie się koncert w wyko-naniu Barbary Krahel — pierwsz-j solistki Opery Wrocławskiej i Bar-tłomeja Nizioła — skrzypka, lau-reata konkursu w Londynie.

COŚ DLA TANCERZY

W niedzielę, 7.05 o godz. 15, a 8.05, o godz. 11 — rozpocznie się II Ogólnopolski Turniej Tańca To-warzyskiego o Złotego Lwa w A-kademii Ryckiej.

NA WYSTAWIE

plastyki zagięcia miedziowego za-

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 6-11.05: „Gwiezdny przybysz” (USA), od 15 lat, „Przygody błękitnego rycerzka” (pol.), b.o., 12.05: nie-czynne.

● CHOJNOW — Polonia — 6-11.05: „Na granicy” (USA), od 18 lat, „Poszukiwacze złota” (rum.), od 12 lat, „O rany, nie się nie stało” (pol.), od 15 lat, 12.05: „Gonza wojownik” (jap.), od 18 lat, „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 6, 7, 8.05: „Mona Lisa” (ang.), od 18 lat, „Niedzielne igrzyski” (pol.), od 15 lat, 9.05: nieczynne, 10 i 11.05: „Nad-zór” (pol.), od 18 lat, „Pol żartem, pół serio” (USA), od 12 lat, 12.05: nieczynne; Jubilat — 6, 7.05: „Gabi-riela” (braz.), od 18 lat, „Pierścień i róża” (pol.), b.o., 8.05: Zestaw ba-tek „Pierścień i róża” (pol.), b.o., „Gabiela” (braz.), od 18 lat, 9.05: „Gabiela” (braz.), od 18 lat, „Pier-scień i róża” (pol.), b.o., 10, 11, 12.05: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., „Citters” (USA), od 12 lat, „Gabiela” (braz.), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 6-11.05: „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat, „Magnat” (pol.), od 18 lat, „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat, 12.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat, „Goniec” (radz.), od 15 lat, „Wy-prawa po złote włosy” (czech.), b.o.

● LEGNICA — Ognisko — 6-11.05: „Gabiela” (braz.), od 18 lat, 10-12.05: „Wielkie tarcie” (fr.), od 18 lat, 12.05: „Kingsal” (pol.), od 15 lat, Klub Video — codziennie dwa razy o godzinie później (od seansu filmowego (oprócz sobót), Piast — 6-11.05: „Zagadka nieśmier-telności” (USA), od 18 lat, 6, 7.05: „Boskie ciało” (USA), od 15 lat, 8-11.05: „Mistrzyni Wu-Dang”

(7, 8, 10, 11.05: ostry dyżur pełni od-dział okulistyczny), oddziały zakaż-ne — przy ul. Nowotki 37 (w nie-parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjaliz-acyjny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzy-ste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 6, 9 i 12.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁO-TORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 7 i 12.05: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 8.05: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 9.05: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 10.05: przy ul. Złoto-ryjskiej 1, tel. 257-72, ● w LUBI-NIE — 6, 7, 8.05: przy ul. Leszczy-nowej 1, tel. 44-22-42, 9, 10, 11.05: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 12.05: przy ul. Leszczykowej 1, tel. 44-22-42, ● w ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

skwa”, reż. Aleksander Strokow-ski;

● 8.05 godz. 18 Sławomir Mrożek „Emigranci” reż. Marek Gliński.
● 10.05, godz. 10 i 12 (scena wła-sna), 11 i 12.05, godz. 10 i 12 (DKMZ) — bracia Grimm „Kop-ciuszek”, reż. Ewa Kologorska.

prasa legnicka „Czarna Galeria” Biura Wystaw Artystycznych w Rynku.

„WIWIEKCEJ”

Takim tytułem opatrzone eks-pozycje prac Zbigniewa Bajki czyn-na jeszcze w glogowskiej galerii Biura Wystaw Artystycznych „Nad studnią”.

NIE TYLKO DLA NUMIZMATYKÓW

Monety — zbiór numizmatyczny z Moraw, pochodzący z muzeum w Brnie wystawia obecnie Muzeum Hutnictwa w Głogowie.

„LIBIDO '88”

To tytuł przeglądu plastyki erotycznej przygotowanej w gło-gowskiej Galerii Zamkowej BWA. Polecać chyba specjalnie nie trze-ba. Warto się jednak pospieszyć. Ekspozycja potrwa tylko do końca maja br.

(chiń.), od 15 lat, 12.05: „Tootsie” (USA), od 15 lat, „Powrót do przy-szości” (USA), od 12 lat, Kino Ma-łego Widza — 8.05: „Zmieniona kró-lowia” (NRD), b.o.

● LUBIN — Polonia — 6-9.05: „Betty” (fr.), od 18 lat, „Spoko-jnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat, „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, 10-12.05: „Obcy — decy-dujące starcie” (USA), od 15 lat, „Milość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Obywatel Kane” (USA), od 15 lat, „Labirynt” (ang.), b.o., Muza — 6-9.05: „Kaczor Ho-ward” (USA), od 15 lat, 10.05: DKF — „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 15 lat, 11, 12.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 6-12.05: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o.

● POLKOWICE — Skarbnik — 6-9.05: „E-T” (USA), b.o., „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat, „Blue vel-vet” (USA), od 18 lat, 10-12.05: „Falszywy książę” (czech.), b.o., „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Koniec sezonu na lody” (pol.), b.o.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 6-11.05: „Życie wewnętrzne” (pol.), od 18 lat, „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, 12.05: nieczyn-ne.

● SCINAWA — Szarotka — 6-8.05: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Rzeczpospolita babska” (pol.), od 12 lat, 9.05: nie-czynne, 10, 11.05: „Gwiezdny przy-bysz” (USA), od 15 lat, „Historia żółtej ciemki” (pol.), b.o., 12.05: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 6.05: „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat, 7.05: nieczynne, 8.05: „Kop-alnie króla Salomona” (USA), od 12 lat, 9, 10.05: „Gonza wojownik” (jap.), od 18 lat, „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat, 11.05: nieczynne, 12.05: „F/X” (USA), od 18 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2 plac Chopina 2 skr poczt 143 telex: 678224 REDA-GUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.) Czesław Pańczuk (sek. red.) Maria Konek (z-ca sek. red.) ZESPÓŁ Ryszard Adamów Janusz Do-brzański Wanda Dybańska Zbigniew Jakubowski Wincenty Kolodziej (fotoreporter) Zygmunta tuszczy Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Sambońska Agnieszka Szwidłowska TELEFONY: red. nac. 241-46 sekret red. 239-25 z-ca sekret red. 241-45 publicysta 302-28 fotoreporter 214-7 biuro ogłoszeń administracja 279-92 REKOPISÓW nie zamawianych redakcja nie zwraca Zastrzegza za równy prawo skracania nadawianych tekstów. WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Podwale 62 50-950 Wrocław 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Piotra Skarke 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmule Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Pras w kraju redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PREENUMERATA kwartalna — 250 zł półroczna — 520 zł roczna — 1040 zł Wpłaty na-redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PREENUMERATA kwartalna — 250 zł półroczna — 520 zł roczna — 1040 zł Wpłaty na-dział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJI a warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” Prenumerata za zleceniem wy-sylki za granicę przyjmule RSW — Centrala Kolportażu i dystrybucji — 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy PL ISSN 0137-4680 Indeks 36272 droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych

Metoda

Nasz czytelnik Jerzy P. z Legnicy miał niebezpieczeństwo oddać do czyszczenia w Spółdzielni Pracy „Uniwersał” (punkty przyjęć przy ul. Merkurgo), garsonkę. Miał niebezpieczeństwo, bo jak się okazało po wykonaniu „usługi” droga sukienki (40 tys. zł w „Modzie Polskiej”) wydłużyła się o czterdzieści centymetrów. Co stwierdziwszy, Jerzy P. postanowił złożyć reklamację na piśmie. Z powodu oporu personelu okazało się to niemożliwe. Nasz czytelnik doszedł więc do wniosku, że dobrze będzie, jeśli przebieg pertraktacji opisać w książce zażalen. To także okazało się nierealne — z powodu braku książki. Ponadto jedna z pracownic, energicznie zachęcana przez pozostałe, doszła do wniosku, że Jerzy P. swoimi absurdalnymi zachciankami zakłóca porządek publiczny i weszła „milkę”. Niestety, nie przyjechali. A szkoda. Uważamy, że tylko milicjanci mogą zrobić porządek z natrętnymi klientami, którzy nie dość, że zawracają głowę przynosząc do prania jakieś brudne ciuchy, to na dodatek później nie podoba się im ich wygląd. Jerzemu P. wręcamy złotą kartkę.

Czyn

W jednym z legnickich przedsiębiorstw odbył się w sobotę 23 kwietnia czyn społeczny. (Nazwa i adres przedsiębiorstwa dobrze znane redakcji „MF”). Pracowano przez trzy godziny. Wszyscy uczestnicy czynu otrzymali nagrody w kwocie 1000 zł 333 na godzinę, to naszym zdaniem zapłata bardzo przyzwoita. Uważamy, że należy organizować więcej takich czynów społecznych.

A może by powalczyć?!

Legnica jest miastem etapowym Wyścigu Pokoju. Ale zamiast cieszyć się z tego faktu „MF” jest zaniepokojony. Obawia się bowiem, aby przed etapem do Legnicy trener naszych „orłów”

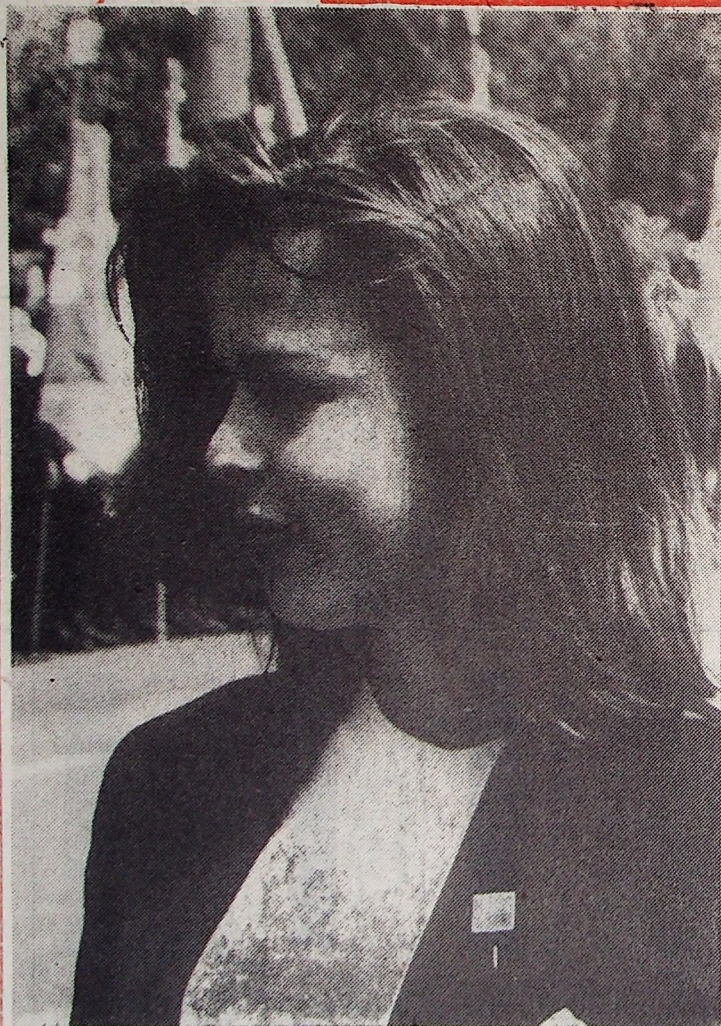
nie wydał im polecenia podobnego jak przed startem do tegorocznego wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. A brzmiało ono: „Macie jechać, a nie walczyć...”.

A swoją drogą aż trudno uwierzyć, że coś takiego mógł powiedzieć wspaniały ongiś „Ryszard Wielki”.

Przemęczeni?

1 maja w muszli koncertowej w parku miejskim w Legnicy miał wystąpić — zgodnie z programem — Zespół Pieśni i Tańca „Legnica”. Niestety! Jak twierdzą złośliwi, ansambl wrócił z Jugosławii tak przemęczony, że nie był w stanie dać koncertu...

dziewczyna firmowa



Małgorzata Majchrowska, uczennica II klasy Technikum Budowlanego w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch

galeria Satyrykonu

— NO CO! JA TYLKO SPEŁNIAM SWÓJ OBYWATELSKI OBOWIĄZEK!



Rys. Rupiński

Obserwatorium gastronomiczne

Jak na to sama nazwa wskazuje, restauracja „Turystyczna” w Krzywej (GS „Sch” Chojnow, kat. III) została uruchomiona ku uciesze turystów. Oferta restauracji jest istotnie „turystyczna” (ceny zapisaliśmy przed miesiącem — mogli się zmienić). Jajecznicę z dwóch jaj (116 zł), bigos (300 g — 104 zł), piwo gorzkie (kufel — 92,50 zł), kawę (143 zł), herbatę (12 zł), kotlet schabowy (100 g — 232 zł), kurczak (100 g — 243 zł) i (teoretycznie, bo akurat zabrakło makaronu

— najbliższy sklep spożywczy w sąsiedniej bramie) rosół z makaronem (38 zł). Ziemniaków nie ma tu nigdy. Obowiązuje samoobsługa. Klucze od wychodka w bufecie. Jak widać jest to restauracja nowego typu. Wnętrze ponure, na stolikach nawet śladu serwetek. „Turystyczna” obserwowaliśmy od lat: jest coraz gorzej. Niedługo była to najlepiej zaopatrzona restauracja w okolicy. Z lat świetności został tylko biedny kotlet schabowy. Biedny — bo bez ziemniaków.

Z poczty do kolegów

Koledzy z „Konkretów” (znosimy jeszcze ich towarzystwo, choć przychodzi nam to coraz trudniej) podrzucili nam fragment listu-odpowiedzi pewnej znanej łódzkiej firmy (kto odgadnie otrzyma w nagrodę od redakcji „MF” poloneza): (...) z wniosku nie wynika, aby zainteresowany uległ wypadkowi przy pracy i skompletowany został przez nasz zakład z tytułu inwalidztwa z przyczyn ogólnych (...)

— A NIE MOŻNA BY TAK NA ZASADZIE POROZUMIENIA STRON?...



Rys. Rupiński

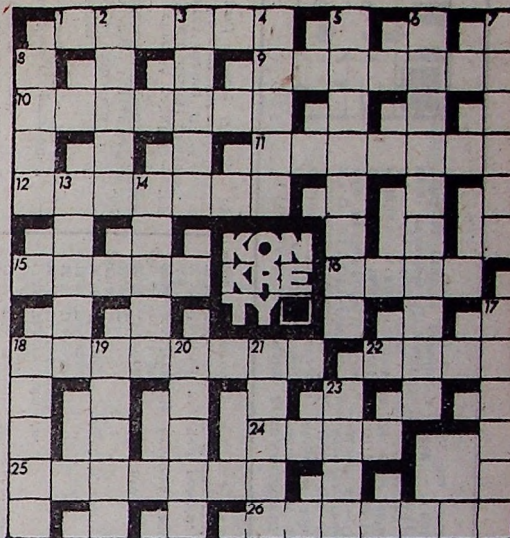
Bilet

Bilet na film „Przemienię z wiatrem” do legnickiego kina „Ognisko” kosztuje 500 zł i ma czterdzieści pięć centymetrów długości. Proponujemy, aby bilety sprzedawać na metry — tak jak tkaniny — ułatwi to znacznie pracę bileterkom. Metr biletu kosztuje 1111 zł.

Premierowy bazar

Reżyser, reżyser... krzycząno w trakcie wielominutowych oklasków po premierze „Pluskowy” w legnickim teatrze. Tego już dawno nie było. Widocznie przedstawienie podobano się. Ja tam nie wiem. Zapomniałem zapytać, choć było kogo. Było, co najmniej dwóch sekretarzy, kilku ważnych dyrektorów, i jeden pułkownik (w cywilu). Osobiście najbardziej podobano mi się scenę bazarową. Siedzi sobie człowiek wygodnie w fotelu, a tu co rusz proponują mu Rupno, a to różowego abazuru, a to „perfumy” i guzików wyższego sortu i innych dupereli. Ludwik Gadziński nauczyciel-poeta z Lubina dał się nawet nabrać i kupił od Jana Karowa oślekę. Ma tepe noże czy kosę? I mnie się coś udało. Gdy rozrzucono po widowni ze 200 egzemplarzy „Gazety Robotniczej” okazało się, że numer jest jeszcze częściowo świeży, sobotnio-niedzielnym. Całe szczęście, że odmrózoną pluskwe, która najwyraźniej uciekła w stronę teatralnych łóż, w końcu schwytano. Bo diabli wiedzą, co jeszcze mogłoby człowiek wynieść z przedstawienia.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) więcej niż stereo, 9) powodzenie w życiu, 10) wrażliwa na piękno, 11) podarek, 12) tygodnik satyryczny, 15) para lub więcej psów gonczych na rzemieniu, 16) klub z Madrytu, 18) partacz, 22) szkoda moralna, 24) nad ziemią w postaci lekkiego obłoku, 25) oddzielenie się, 26) trzy miesiące.

PIONOWO: 2) prolog, 3) drobiaz, drobnostka, 4) żyrafa z krótką szyją, 5) przekomarzanie się, 6) zachowanie czegoś, 7) nad piwnicą, 8) na żydowskiej skroni, 13) miętowe papierosy, 14) kolega iksa, 17) but na lato, 18) powieść Dostojewskiego, 19) Indianin z dorzecza Rio Grande del Norte, 20) Rabat, 21) achteł, 23) ośrodek garncarstwa w Radomskiem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 16. POZIOMO: rwetes, kruczek, Karacz, broszka, szarada, gniew, emir, strzelba, zero, brud, malinka, schemat. PIONOWO: Warta, tęcza, skiba, surowiec, Szczecinek, okrasa, skos, zeń, rzecz, poczet, słoma, regle, elana, bobas, zuch.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: DANIEL STRĄGOWSKI, ul. Wojska Polskiego 58/3, 58-500 Jelenia Góra; MAGDA TOKŁOWICZ, ul. Wrocławska 183, 59-220 Legnica, internat ZSS; ADAM KROCZAK, ul. Górnicza 29A/8, 59-500 Złotoryja.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 18 czekamy do 15 maja br.

podsluchane

(w zakładzie fryzjerskim w pobliżu Urzędu Miasta i Gminy w Złotoryi)

Wpada klientka i siada przed lustrem. Po chwili wbiega następna z segregatorem pod pachą.

— Czy można ściąć włosy? — pyta od drzwi. — Ależ proszę bardzo, pani inspektor — uśmiecha się fryzjerka.

Po kilku minutach wchodzi kolejna klientka w granatowym fartuchu.

— Dzień dobry. To wy też tutaj. Teraz wiem, dlaczego nie mogliście powiedzieć, gdzie idziecie...

A mówi się, że panie urzędniczki i ekspedientki są tak załatane w czasie pracy...